



# w Bielsku-Białej

III

m a g a z y n s a m o r z ą d o w y

w numerze:

## WYDARZENIE KWARTAŁU

Fotoreportaż:  
z 79. Mistrzostw Polski  
w Lekkiej Atletyce –  
– str. 4 i 5

z Pożegnania Lata  
na str. 6

## SZKOŁA STASZICA

Najstarszą szkołą  
zawodową w mieście  
jest Zespół Szkół  
Rzemieślniczych –  
– str. 14

## 70 LAT GÓRECKIEGO

VIII Festiwal Kompo-  
zytorów Polskich –  
– str. 16

## STUDENCI BEZ INDEKSÓW

Sposobem  
na spędzenie czasu  
na coraz dłuższej  
emeryturze może być  
uczestniczenie  
w zajęciach Uniwersy-  
tetu Trzeciego Wieku  
– str. 18 i 19

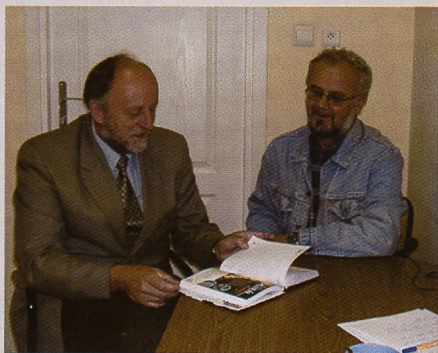




## KRONIKA



## KOMISJE WSPÓŁPRACUJĄ



Komisja Gospodarki, Transportu i Rozwoju Gospodarczego Rady Powiatu Bielskiego oraz Komisja Rozwoju Gospodarczego i Promocji Miasta Rady Miejskiej w Bielsku-Białej postanowiły spotykać się na wspólnych posiedzeniach. – Uznaliśmy, że miasto i powiat nie mogą żyć obok siebie, że te obie struktury samorządowe muszą się przenikać – tłumaczy przewodniczący komisji powiatowej Grzegorz Tomaszczyk i szef komisji miejskiej Ludwik Hejny. Oba samorządy mają w nazwie bielski i stoją przed podobnymi problemami. Podczas pierwszego wspólnego posiedzenia za sprawy dotyczące i powiatu, i miasta uznano m.in. przeniesienie Powiatowego Urzędu Pracy (trwa remont w budynku łaźni miejskiej, do którego przeniesie się PUP); utworzenie wspólnego biura obsługi inwestorów i wspólnego Centrum Informacji Turystycznej; opracowanie programu rozwoju przedsiębiorczości dla miasta i powiatu; budowę ścieżek rowerowych. **kk**

*Na zdjęciu: Grzegorz Tomaszczyk i Ludwik Hejny.*

## BĘDZIE BEZPIECZNIEJ



Dzięki podpisaniu umowy między miastem a Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach, 62 nowych policjantów przez 24 godziny na dobę patroluje ulice Bielska-Białej. Nowi funkcjonariusze przewencji odbywają w policji tzw. służbę kandydacką, czyli odrabiają wojsko. Patrolują centrum miasta oraz osiedla mieszkaniowe, wysyłani są przede wszystkim tam, gdzie występuje największe zagrożenie. – Mam nadzieję, że dzięki temu stopień bezpieczeństwa będzie o wiele większy niż dzisiaj – mówił prezydent miasta Jacek Krywult podczas podpisywania umowy z przedstawicielem Komendy Wojewódzkiej Policji Ryszardem Leśniewskim.

Miasto w ramach umowy przekazało policji 360 tys. zł. Policja zapewni umundurowanie, szkolenie, uzbrojenie i pensje 62 nowych funkcjonariuszy. Umowa na razie obowiązuje do 2005 roku. Jej skutki już są widoczne – na ulicach widać więcej patroli. **Jack**

*Na zdjęciu: wymiana miejsko-policyjnych gratulacji.*

BESKIDZKIE ATRAKCJE  
NAD BAŁTYKIEM

W drugiej połowie lipca w Uście, podczas czwartych już Dni Bielska-Białej i Beskidów, bawili się wczasowicze z całej Polski. Na promocję miasta i Euroregionu Beskidy przyjechali nad morze beskidzcy twórcy ludowi – Anna Koziana, hafciarka z Makowa Podhalańskiego; malująca na szkle Iwona Kubica z Mesznej; rzeźbiarze – Ernest Kunce z Bielska-Białej i Mieczysław Tutaj ze Szczyrku oraz wykonujący tradycyjne góralskie ciupagi Stanisław Skubisz z Czerwienego. Przy promenadzie grały bielskie zespoły muzyczne – kapela Beskid, Tricolor i Iwona Loranc, Camouflage, Kamil & Mosad, Grupa Fumana. Wielkim zainteresowaniem cieszyło się stoisko Miejskiego Centrum Informacji Turystycznej. Przyjechał także do Ustki nasz katarzyniarz Tomasz Sylwestrzak. Kucharze z hotelu Orle Gniazdo w Szczyrku przyrządzali beskidzkie specjalności kulinarne – kwaśnicę, kielbasy, golonki po beskidzku, łaty mięsa czy świńskie ryje, do których podawano żywieckie piwo i góralską miodonkę. **wag**

*Na zdjęciu: beskidzkie stoiska na uesteckiej promenadzie.*

## WAKACJE W MIEŚCIE



Na akcję letniego wypoczynku dla dzieci, które spędzały wakacje w mieście, Urząd Miejski przeznaczył w tym roku 458 tys. zł. Ta suma wystarczyła na zapewnienie letnich atrakcji dla ponad siedmiu tysięcy dzieci. Swoje propozycje przygotowały m.in. Bielsko-Bialski Ośrodek Sportu i Rekreacji (22 imprezy rekreacyjno-sportowe), domy kultury (półkolonie), Książnica Beskidzka (akcje Wakacje z Musierowicz, Z ekonomia na ty), galeria BWA (papierowe warsztaty). Ponieważ lato należało do wyjątkowo słonecznych, bardzo dużo osób korzystało z miejskich basenów. BBO-SiR zorganizował na Panoramic naukę pływania, w której wzięło udział 40 dzieci. Podzielone na dwie grupy pod fachowym okiem instruktorów przez 10 lekcji mogły bezpiecznie nauczyć się nowej umiejętności. Zainstalowana na kąpielisku Panorama zjeżdżalnia cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem młodych pływaków. **Jack**

*Na zdjęciu: uciecha ze zjeżdżania na bielskiej Panoramic.*

## NAJSTARSZY BIELSZCZANIE

## MARIANNA MARCHOCKA



W jednym z wieżowców na osiedlu Beskidzkim mieszka pani Marianna Marchocka, najstarsza mieszkanka naszego miasta, która ukończyła w sierpniu 107 lat. Z ustaleniem dokładnej daty urodzin zrobiło się małe zamieszanie. W rodzinnych dokumentach pani Marianny widnieje data 17 sierpnia, w urzędowym spisie – 29 sierpnia. W ten sposób pani Marianna dwa razy podejmowała gości. Ale tak wyjątkowy jubileusz usprawiedliwia nietypowe świętowanie.

W imieniu Rady Miejskiej najlepsze życzenia wraz z kwiatami i koszem upominków przekazał jubilatce wiceprzewodniczący RM Wiesław Handzlik. Panią Mariannę odwiedzili też z życzeniami i prezentami przedstawiciele Rady Osiedla Beskidzkiego.

Najstarsza bielszczanka od kilku lat pozostaje na wózku., ale nadal ma dobry kontakt z otoczeniem. Opiekuje się nią 71-letni syn Henryk, z którym zamieszkała po przeprowadzce z Suwalszczyzny. **kk**

## BIELSKI SALON MODY

Na spotkanie z modą, urodą i elegancją, czyli na X jubileuszowy pokaz galowy Bielskiego Salonu Mody, zaprasza 3 października o godz. 17.30 do Silver Clubu Biuro Promocji i Wystaw ASTRA. Salonowa publiczność zobaczy najnowszą kolekcję Grażyny Hase – honorowego gościa pokazu. To, co najmłodniejsze na co dzień i na wyjątkowe okazje, pokaże bielska firma JOANN. Salon Firmowy WÓLCZANKI z Bielska-Białej zaprezentuje męskie koszule, garnitury z VISTULI oraz jesienno-zimowe płaszcze kostiumy firmy ARYTON. Stroje i kreacje na specjalne okazje przedstawi FRANCOISE z Rzeszowa. Przebojem sezonu mają być naturalne futra Pracowni Barbary Nikiel z Katowic.

Obok urody modelek i kreacji, będzie można podziwiać także nowy model samochodu Renault Megane w wersji Coupe-Cabrio. **wag**



## DECYZJE RADNYCH

### XIII sesja 1 lipca

Radni jednogłośnie zgodzili się na restrukturyzację zagrożonego likwidacją Szpitala Ogólnego. Jeszcze w tym roku miasto przeznaczy na ten cel ponad 4 mln zł. Kolejny raz Rada zajmowała się Zespołem Szkół Energetycznych – uchwalono, że szkoła zostanie przeniesiona do nowej siedziby, a nabór do niej będzie kontynuowany.

Ważne z punktu widzenia pracy Urzędu Miejskiego było przekształcenie Biura Rozwoju Miasta z zakładu budżetowego w jednostkę budżetową. Radni zapoznali się ze stanem sanitarnym miasta oraz podjęli decyzje o dalszej pomocy dla repatriantów.

Na tej samej sesji Młodzieżowa Rada Miasta doczekała się formalnego powołania i nadania statutu.

### XIV sesja 15 lipca

Kompozytor Henryk Mikołaj Górecki został włączony decyzją Rady Miejskiej do grona honorowych obywateli miasta.

Radni odrzucili 195 protestów mieszkańców Mikuszowic do projektu planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego dla trasy obwodnicy wschodniej oraz – po długiej dyskusji – zarzuty mieszkańców do projektu planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego, obejmującego rejon ulic Samotnej i Groszkowej w Komorowicach Krakowskich.

Rada przyjęła uchwałę w sprawie ustalenia zasad i trybu udzielania przez gminę dotacji szkołom i placówkom, prowadzonym przez instytucje inne niż samorząd. Wielkość środków, jakie z subwencji oświatowej za pośrednictwem gminy otrzymują szkoły inne niż samorządowe, jest określona ustawowo. Natomiast uchwała RM precyzuje, ile pieniędzy trafi do jakiej placówki, co jest ściśle uzależnione od liczby uczniów w danej szkole. Ustalono, że placówki te muszą z rocznym wyprzedzeniem podać liczbę swych uczniów i wypełnić stosowny wniosek.

Podjęto również uchwałę w sprawie poręczenia zobowiązań Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego sp. z o.o.

### XV sesja 26 sierpnia

Podjęto kolejną próbę wybrania nowego przewodniczącego Rady Miejskiej. Jako jedyne kandydata do tej – wakującej od maja – funkcji zaproponowano Wiesława Handzlika, który jednak nie zyskał wymaganego poparcia.

Radni odrzucili – wcześniej długo dyskutując – resztę protestów i zarzutów do planu miejscowego, obejmującego południowy odcinek obwodnicy wschodniej w Mikuszowicach.

Dyskutowano także nad uchwałą o zaliczeniu niektórych ulic do kategorii dróg publicznych gminnych. Ostatecznie przyjęto, że 40 dróg zostanie włączonych do systemu dróg miejskich.

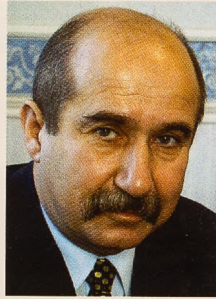
Rada zapoznała się ze sprawozdaniami: z działalności prezydenta miasta; z wystąpienia pokontrolnego do NIK w sprawie Aquy; z realizacji uchwał RM, podjętych w pierwszym półroczu 2003 r. i wcześniej, a realizowanych w 2003 r.

Radny Grzegorz Wagner zaapelował, o pomoc dla siatkarzy BBTS, którzy mają szansę wejść do serii A pierwsze ligi siatkarskiej. Rada przychyliła się do wniosku.

### XVI sesja 23 września

Najważniejszą decyzją radnych była jednomyślna zgoda na restrukturyzację przedsiębiorstwa ZIAD Bielsko-Biała S.A.

opr. Jack, wag



mówi JACEK KRYWULT, prezydent Bielska-Białej:

Udało się załatwić ważny problem dotyczący sposobu funkcjonowania spółki Aqua. Jest już pierwszy wyrok sądowy w sprawie taryf, mówiący o tym, że Aqua nie miała prawa wprowadzać nowych cen bez decyzji Rady Miejskiej. Od 1 lipca powróciły zeszłoroczne ceny za wodę i ścieki. Zmieniony został także zarząd Aquy. Rusza program inwestycyjny, który praktycznie przez ostatnie lata nie realizowany. Mam nadzieję, że mieszkańcy szybko odczują pozytywne skutki tych inwestycji. Firma zaczęła również wspierać finansowo bielski sport.

Udało nam się również rozpocząć kilka ważnych inwestycji drogowych. Budowana jest trzypasmowa aleja Armii Krajowej, na odcinku od al. Andersa do Szpitala Wojewódzkiego. Do końca października droga powinna być gotowa. W tym samym terminie zrobiona będzie nowa nawierzchnia na ul. św. A. Boboli i Długiej. Trwają już prace przy budowie jednego z największych skrzyżowań w mieście na Hulance, ta inwestycja powinna być w przyszłym roku zakończona. Na dniach ogłoszony zostanie międzynarodowy przetarg na budowę kolejnego odcinka zachodniej obwodnicy miasta, na odcinku między Hulanką a ul. Piracką – Klubową. Rozpoczęły się również prace przy modernizacji przejścia podziemnego prowadzącego do pl. Chrobrego. Trwają prace nad przygotowaniem budowy wschodniej obwodnicy oraz ul. Nowopiekarskiej. Przepraszamy za utrudnienia spowodowane przez drogowe inwestycje, ale warto pocierpieć, żeby później jeździć wygodnymi trasami komunikacyjnymi. Na Rynku powstaje z gruzów zwalona kamienica. To dopiero początek wielkiego programu rewitalizacji Starego Miasta.

Jednym z problemów, na które zwracałem szczególną uwagę, ubiegając się o fotel prezydenta, było bezpieczeństwo. Po podpisaniu umowy między miastem i Komendą Wojewódzką w Katowicach ulice Bielska-Białej patroluje dodatkowo co najmniej 62 do 100 policjantów i 10 nowych strażników miejskich. Uporządkowana została sprawa parkowania w mieście. Niestety, nie udało nam się porozumieć z firmą, która do tej pory obsługiwała strefy parkingowe. Nie chce zwrócić kaucji za karty i niewykorzystane impulsy, co zostało zgłoszone do prokuratury. W jej miejsce zatrudniłmy 40 osób, które pobierają opłaty. Łatwiej znaleźć miejsce do zaparkowania, dochód ze stref trafia do kasy miasta, a z punktu widzenia społecznego najważniejsze, że pracę zyskało 40 bezrobotnych dotąd osób.

Miniony kwartał przyniósł zmianę na stanowisku dyrektora teatru Białulka. Nastąpiły takie zdarzenia, które zmusiły mnie do dyscyplinarnego zwolnienia Piotra Tomaszuka. Sprawą zajmuje się prokuratura, policja prowadzi dochodzenie. W teatrze nastąpiła normalizacja sytuacji, dyrektorem artystycznym mianowałem dotychczasowego kierownika literackiego teatru Lucynę Kozier, a obowiązki dyrektora naczelnego obejmie wkrótce desygnowana przeze mnie osoba.

Latem przygotowano jedną z najbardziej prestiżowych imprez sportowych – 79. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce. Cieszę, że bielszczanie tłumnie odwiedzali stadion w Wapienicy i mam nadzieję, że będą mieli częściej okazję uczestniczyć w tego typu imprezach. □



mówi FRANCISZEK RYSZKA,  
wiceprzewodniczący Rady Miejskiej:

W trzecim kwartale Rada Miasta zajmowała się wieloma ważnymi sprawami. Spośród nich moim zdaniem najważniejsze dla rozwoju miasta były te, które nie załatwiają tylko problemów bieżących, ale swymi skutkami wybiegają w przyszłość. Na pewno do nich należało przyjęcie uchwały o zasadach i trybie udzielania dotacji szkołom i placówkom niepublicznym posiadającym uprawnienia szkoły publicznej. Udało się też znaleźć kompromisowe rozwiązanie sprawy młodzieży uczącej się w Zespole Szkół Energetycznych. Szkoła wprawdzie zmieniła swoją dotychczasową siedzibę, ale chętni uczniowie będą mogli nadal kształcić się w tym kierunku. Podjęliśmy uchwałę przekształcającą Szpital Ogólny, co pozwoli nie tylko na jego dalsze funkcjonowanie, ale również dostosowuje go do obecnych potrzeb naszych mieszkańców.

Ważny dla przyszłości miasta był cały ciąg uchwał, które określają plan zagospodarowania terenów w Komorowicach Krakowskich czy Mikuszowicach. Były to bardzo trudne decyzje, poprzedziła je miejscami burzliwa dyskusja, jednak dla dobra wszystkich wybrano to rozwiązanie, które zapewni lepszą komunikację i rozwój Bielska-Białej. Aby podnieść komfort życia, 40 dróg włączyliśmy do systemu dróg miejskich, co oznacza, iż za ich utrzymanie będzie odpowiadała gmina.

Podjęliśmy decyzję o podzieleniu spółki ZIAD na trzy części, aby łatwiej ją zrestrukturyzować. Chcemy, by to przyczyniło się do rozwoju bazy turystycznej w naszym mieście. Mamy doskonałe warunki: góry, czystą wodę i powietrze, modernizowany system dróg, czas najwyższy, aby mieszkańcy na tym zarabiali. Obecnie Rada pracuje, w specjalnie powołanym zespole, nad wyłonieniem z ponad 1000 kandydatów 200 osób, które będą zasiadały w różnego rodzaju sądach. □



## WYDARZENIE

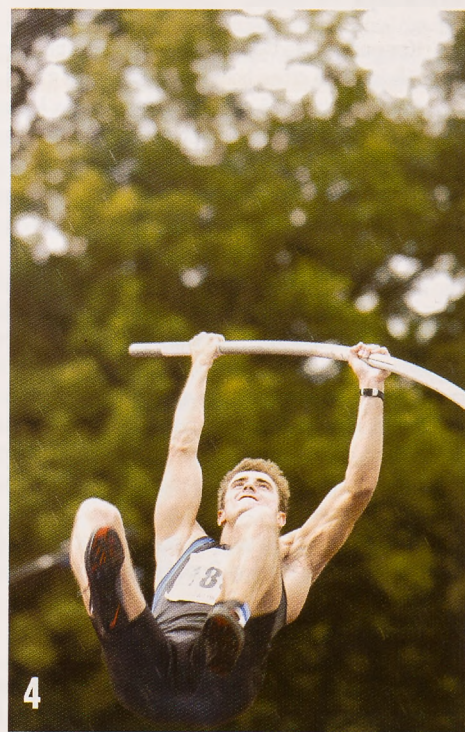


## LEKKOATLECI W WAPIENICY



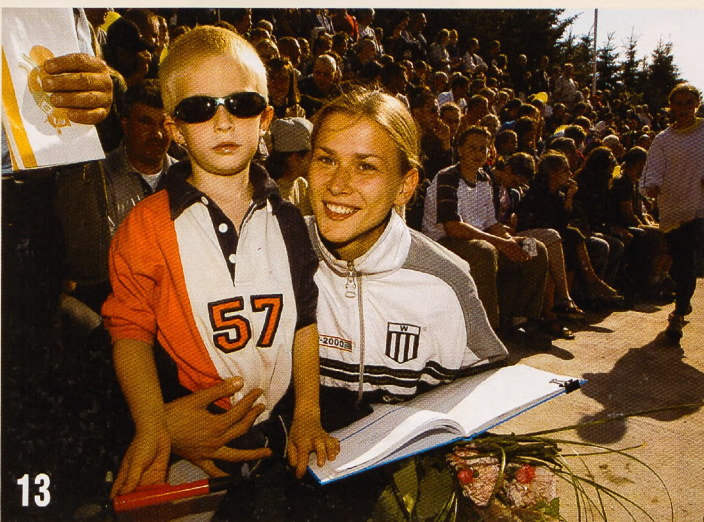
Na początku lipca na stadionie Srintu w Wapienicy odbyły się 79. Mistrzostwa Polski Seniorów w Lekkiej Atletyce.

1. Rywalizacja chodźarzy na 20 km, od lewej: Robert Korzeniowski, Tomasz Lipiec i Benjamin Kuciński.
2. Finiszowa walka w biegu na 110 m przez płotki pomiędzy Marcinem Kuszewskim i Arturem Kohutkiem...
3. ....okupiona kontuzją na mecie pierwszego z wymienionych.
4. ....Ty nad poziomy wylatuj.. – w skoku Oskar Rosa (KS Warszawianka).
5. Inne oblicze konkurencji biegowych.
6. Kobiety skok o tyczce przebiegał w strugach ulewnego deszczu.
7. W skoku w dal jeden z faworytów, Grzegorz Marcinişzyn.



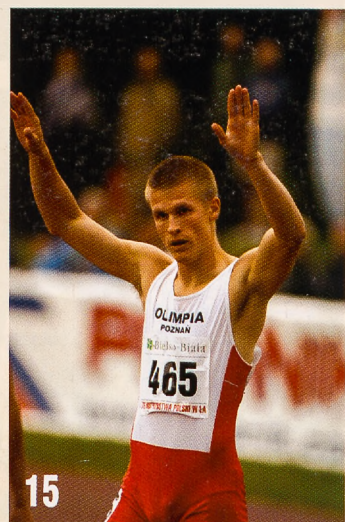
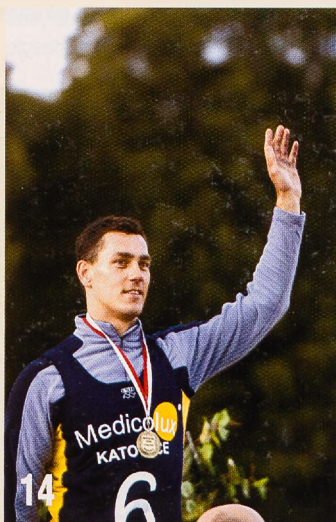


## WYDARZENIE



8. Na trybunach prezes PZLA Irena Szewińska, pogrążona w rozmowie z zastępcą prezydenta miasta Zbigniewem Michniowskim.
9. Stadion Sprintu ma opinię najładniejszego stadionu lekkoatletycznego w Polsce.
10. Medalistom przygrywali hejnałsi z Bielskiej Orkiestry Dętej.
11. Arcymistrz Robert Korzeniowski wśród łowców autografów.
12. Sensacyjny zwycięzca skoku wzwyż Aleksander Waleriańczyk w objęciach klubowego trenera Piotra Bory.
13. Każdy z medalistów mógł liczyć na serdeczność bielskiej publiczności, zresztą z wzajemnością.
14. W rzucie oszczepem bez sensacji, na najwyższym stopniu podium Dariusz Trafas.
15. Król sprintu bielskich mistrzostw, Marcin Jędrusiński.

oprac. rs





## WYDARZENIE



## POŻEGNANIE WAKACJI

Następna taka impreza będzie się mogła odbyć dopiero za rok. Wcześniej jednak czeka nas w plenerze tradycyjne święto miasta – Dni Bielska-Białej na Błoniach.

Tradycją już stało się, że Bielskie Centrum Kultury organizuje na koniec wakacji cykl imprez muzyczno-plenerowych pod nazwą Pożegnanie Lata.

W tym roku na bielskiej scenie wystąpili:

1. Bielska Estrada
2. Paweł Kukiz z zespołem PIERSI
3. Eleni z zespołem
4. słynna grupa LESZCZE z Gdyni
5. BIG CYC – w zastępstwie Kazi-ka Staszewskiego, który się rozchorował.

Nowością tegorocznego Pożegnania Lata był pokaz mody, zaprezentowany na wyremontowanym placu Chrobrego. Związani z Bielskiem-Białą projektanci i producenci odzieży pokazali swoją najnowszą kolekcję, którą prezentowali modelki i modele z Beskidzkiej Akademii Piękności (zdjęcia 6 i 7). Sądząc po reakcjach, ta forma pokazu mody, a zarazem niekonwencjonalne wykorzystanie schodów na placu Chrobrego, przypadły oglądającym do gustu.

W trakcie pobytu w Bielsku gwiazd muzyki pop i rock zadaliśmy im kilka pytań. Na sąsiedniej stronie prezentujemy te minirozmowy.







## LESZCZ – SYMPATYCZNY ROCKMAN

**Kto to jest LESZCZ i skąd się wziął?**

**Maciej Miecznikowski, lider grupy Leszcze:**

Mówi się o Leszczu, że to taki człowiek średni, pospolity, gorszy. Naszym zdaniem, jest to człowiek, który stara się być sobą. Może nie jest najlepiej zorientowany, co jest modne w tym roku albo nie ma mebli zgodnych z najnowszym trendem. To dla niego nie jest ważne. Leszczu lubi naturalne ludzkie przyjemności. Ma czas na wspólną zabawę przy dobrej muzyce, gdzie można dziewczynę przytulić, od czasu do czasu coś wypić, oczywiście nie za dużo... Przecież wszystko jest dla ludzi.

**Kiedy nie oddajecie się naturalnym, ludzkim przyjemnościom, czasem pewnie też pracujecie. Co do tej pory udało się wam nagrać?**

Pochodzimy z Trójmiasta i okolic, gramy od trzech lat. W 2000 r. wydaliśmy płytę WOLNE MIASTO DANCING, później było Opole i druga płyta TA DZIEWCZYNA. W tym roku promujemy nową płytę pt. KOMBINUJ DZIEWCZYNO.

**Jak określić styl waszej muzyki?**

Jesteśmy prekursorami nowego gatunku pod nazwą rock sympatyczny.

Jest to muzyka na żywo, połączona z humorem i ruchem scenicznym, która wyraża radość, że możemy grać i śpiewać dla ludzi.

**Jak powstają wasze piosenki?**

Głównym dostarczycielem tekstów jest Maciej Łyszkiewicz. To jest też człowiek, który zapoczątkował LESZCZE. Obecnie w zespole pojawiło się sporo nowych talentów. Zawsze mamy przy sobie notesik, w którym zapisujemy wszystkie ciekawe i wesołe historie, aby później je wykorzystać. Materiał roboczy testujemy na próbach i to one ostatecznie nadają kształt naszym kawałkom. Gdyby ktoś miał jakieś ciekawe teksty, też zapraszamy do współpracy. Kontakt z nami można znaleźć na stronie internetowej [www.leszcze.pl](http://www.leszcze.pl).

**Plany zespołu na najbliższą przyszłość?**

Do końca października koncertujemy. We wrześniu startuje program telewizyjny ŚPIEWANIE NA EKRANIE, w którym mamy duży udział. Ja jestem prowadzącym, a LESZCZE będą okraszać go muzyką. Będzie to zabawa z publicznością; wszystko ma się opierać na historii polskiej muzyki rozrywkowej, wygrzebanej z archiwów, o której znajomość będziemy pytali.

## SŁOWNO-MUZYCZNA REPORTERKA

**Płotka głosi, że ostatnie Twoje dokonanie wspólne z Janem Borysewiczem to prawdziwy produkt XXI wieku! Ile w tym jest prawdy?**

**Paweł Kukiz:** To za dużo powiedziane, bo e-maile czy MP3 były znane od dawna, a zastosowanie ich na szerszą skalę ułatwiło nam komunikację i pracę nad płytą. Kiedyś miałem w mieszkaniu zainstalowaną kamerę, żeby rejestrować wszystkie pomysły, nie pozwalając im odpłynąć. Niektórzy mylnie to interpretowali jako zabawę w Big Brothera. Ale dzięki technice w trakcie tworzenia płyty Borysewiczem widziałem się trzy razy!

**Jak Ci się śpiewa stare kawałki, czy publiczność reaguje nadal emocjonalnie?**

Byłeś na koncercie, więc sam słyszałeś. To, że większość piosenek śpiewałem z publicznością, o czymś świadczy. Fałsz ze sceny szybko wychodzi.



**Które z piosenek mają dla Ciebie większe znaczenie?**

Na pewno wszystkie, które zagraлиś na koncercie z repertuaru Piersi; również najlepsze kawałki z Emigrantów, Aya RL czy Youtotonu.

**Plany na najbliższą przyszłość?**

Prywatnie najważniejszą dla mnie sprawą jest doprowadzenie do tego, żeby moja najmłodsza córka miała przeszczepione nerki. Całe moje obecne życie i działanie jest temu podporządkowane. Muzycznie trudno mówić o planach. W każdej sztuce, małego czy wielkiego formatu, również w reporterce słowno-muzycznej, jaką uprawiam, życie pisze samo scenariusze. Zapytałbyś malarza, jaki namaluje następny obraz? Malujesz, jak masz natchnienie; gdy go brak, nie powstaje nic. To nie fabryka. Z zespołem Piersi nie nagrałem od trzech lat żadnej płyty. Czuję za to silną potrzebę nagrania czegoś spokojnego, lirycznego i stąd współpraca z Jankiem. Ja nie muszę, jak inni, co roku wydawać płyty, bo kontrakt zobowiązuje. Od początku gram po to, aby realizować swoją wolność. Jak ktoś, kto pisze wiersze i odkłada je do szuflady. Tworzy, by wyrazić jakieś emocje, a nie z myślą: ale z tego zrobię hitowy tomik poezji. Kto tak postępuje, jest hosztaplerem. Od czasu do czasu takiemu tandeciarzowi się uda, ale po jakimś czasie i tak wychodzi, że to wielkie g....

**W swoich tekstach nie uciekasz od spraw bieżących, niektórzy twierdzą, że nawet nazbyt radykalnie wyrażasz to, co myślisz.**

Zostałem wychowany w rodzinie o tradycjach prawicowych, a swego czasu atakowałem ZChN, który jest utożsamiany z prawicą. Dla mnie duża różnica jest, czy ktoś modli się z potrzeby serca, gdzieś w zaciszu, czy obnosi się z tym publicznie albo zamiast do Boga modli się do radia. Teraz już tej piosenki nie gramy, bo ZChN-u już nie ma. Podstawową sprawą jest to, czy jesteś po stronie prawdy i sprawiedliwości, czy nie. Najważniejszy jest honor i to, bym mógł spokojnie spojrzeć w lustro. Każdy ma słabsze dni i czyny, które nie przysparzają mu powodów do dumy. Ale najważniejsze, by układać swoje życie po stronie prawdy.

## Z ELENI O JEDZENIU

**Na Pani koncertach publiczność złożona jest z kilku pokoleń. Jaka jest Pani recepta na to, by być stale popularną?**

**Eleni:** Nie ma na to recepty. Po prostu zostałam wierna swojemu stylowi piosenek i nie poddaję się modom. Staram się, aby były one bardzo proste, melodyjne i do zaśpiewania przez wszystkich. Myślę, że trzeba też mieć dystans do tego, co się robi, szanować publiczność i zawsze być sobą. Takim, jakim się jest na co dzień, być również na estradzie, aby ludzie nie odczuwali dystansu. Bardzo zależy mi na tym, aby widzowie uczestniczyli w koncercie.



**Czy łatwo połączyć tradycję polską i grecką?**

Myślę, że na scenie najlepiej widać, jak w naszej twórczości połączyły się obie kultury. Śpiewam po polsku, lecz w każdej kompozycji słychać klimaty greckie. Zawsze będą one słyszalne, bowiem jestem z pochodzenia Greczynką, Grecja pozostała gdzieś w moim wnętrzu i te nutki, dźwięki wychodzą same z gardła. To połączenie bardzo się podoba, z czego niezmiernie się cieszę.

**Jakie jest ulubione pani danie polskie i greckie?**

Bardzo lubię dania jarskie, czyli wszystkie naleśniki, pierogi, placki ziemniaczane – to są moje ulubione dania polskiej kuchni. Natomiast z greckich specjalności lubię ziemniaczki z mięsem, specjalnie opiekane w piekarniku.

Rozmawiał i fotografował Jacek Kachel



## O OŚWIACIE



## BIELSKIE SZKOŁY W CZOŁÓWCE

Rozmowa z zastępcą prezydenta miasta **WALDEMAREM JĘDRUSIŃSKIM** odpowiadającym za sprawy edukacji w Urzędzie Miejskim.

**Oświata to jedno z najważniejszych zadań samorządu lokalnego. Podobnie, jak w innych gminach, w Bielsku-Białej edukacja to jednocześnie największa pozycja w samorządowym budżecie. To także duża i kosztowna baza.**

Bielsko-Biała dysponuje szeroką ofertą edukacyjną. Obok ogólnodostępnych przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych ogólnokształcących i zawodowych, działają przedszkola i szkoły integracyjne oraz specjalne. Placówki oświatowe prowadzą zajęcia artystyczne i sportowe. Uczniowie objęci są opieką trzech poradni psychologiczno-pedagogicznych, dysponujemy też specjalistycznym ośrodkiem korekcji wad postawy. Sieć obiektów oświatowych kształtowała się przez lata i odzwierciedla potrzeby edukacyjne miasta w przeszłości. Obecnie, w związku z dotarciem do szkół niżej demograficznego, część szkół i przedszkoli nie jest wykorzystywana w pełni. Tak dzieje się w centrum miasta, podobne zjawisko zaczyna występować też w dużych osiedlach mieszkaniowych, budowanych w latach 70. Dlatego istnieje pilna potrzeba restrukturyzacji sieci szkół i przedszkoli w taki sposób, by obiekty oświatowe były wykorzystywane w pełni.

Jednym z zadań, jakie realizujemy jako organ prowadzący placówki oświatowe, jest zapewnienie właściwych warunków nauki. W miarę możliwości budżetowych czynimy starania, aby stan bazy szkolnej ulegał poprawie. Remontujemy i modernizujemy budynki oświatowe. Prace dotyczą między innymi poszycia dachów, wymiany stolarki okiennej i posadzek, instalacji wodnych i grzewczych; modernizujemy też sanitariaty, a w salach lekcyjnych oświetlenie dostosowywane jest do obowiązujących obecnie norm. Na uwagę zasługuje fakt przeznaczania dużych środków finansowych na modernizację i rozbudowę bazy sportowej. Sukcesywnie remontujemy sale gimnastyczne, a także budujemy nowe obiekty sportowe. Tylko w ub. roku szkolnym oddano do użytku halę sportową w Zespole Szkół Samochodowych i Ogólnokształcących oraz kryty basen w Szkole Podstawowej nr 13 w Lipniku. Dobiega końca inwestycja w Zespole Szkół Specjalnych w Wapienicy. Poprawia się również wyposażenie szkół w nowoczesne pomoce dydaktyczne i meble. Wszystkie gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne posiadają własne pracownice komputerowe. Nieco gorzej w tym zakresie wypadają szkoły podstawowe. Poprawy wymaga wyposażenie wielu szkół w meble, które ulegają normalnemu zużyciu, a także w zbiory biblioteczne.

**Czy możemy bez obaw powierzyć nasze dzieci bielskim pedagogom, jak są przygotowani do wykonywania tego pięknego zawodu?**

W bielskich szkołach pracuje 3348 nauczycieli, w tym sześć proc. stanowią nauczyciele stażyści, 18 proc. – nauczyciele kontraktowi, 67 proc. – nauczyciele mianowani, a aż 9 proc. to nauczyciele dyplomowani. Nauczyciele bielskich szkół intensywnie się dokształcają, kończą dodatkowe studia podyplomowe, uczestniczą w kursach kwalifikacyjnych i doskonalących, organizowanych przez placówki doskonalenia nauczycieli oraz biorą udział w szkoleniach rad pedagogicznych. Pomocą w doskonaleniu nauczycieli służy zespół osiemnastu nauczycieli-doradców metodycznych, zatrudnionych w bielskich placówkach oświatowych. Analizując wyniki uczniów bielskich szkół, uzyskiwane corocznie w konkursach, olimpiadach i turniejach, wyniki egzaminów i sprawdzianów, organizowanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną – można stwierdzić, że nauczyciele bielskich szkół są bardzo dobrze przygotowani.

**Z roku na rok coraz mniej dzieci zaczyna naukę. Jakie to rodzi problemy?**

Faktyczne, w ostatnich latach maleje liczba dzieci i młodzieży uczęszczających do naszych szkół. To rodzi określone problemy dla władz oświatowych. Zmniejsza się liczba szkolnych oddziałów – pojawiają się problemy organizacyjne, wielu nauczycieli utraci pracę bądź będzie zatrudniona w mniejszym wymiarze godzin. Pociąga to za sobą konieczność wypłacania odpraw, co z kolei odbija się na miejskim budżecie. Znaczny spadek liczby uczniów może doprowadzić do konieczności łączenia lub likwidacji niektórych szkół, co wywołuje niezadowolenie społeczne oraz wiąże się z ustaleniem nowych obwodów. Obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu, jeśli droga dziecka z domu do szkoły, w której obwodzie dziecko mieszka, przekracza odległość trzech km dla dzieci najmłodszych (od I do III kl.) lub czterech km (klasy V-VI). Zwiększa się koszt utrzymania dziecka oraz koszt utrzymania bazy placówek oświatowych.

Nie można mówić jednak o samych minusach, jakie niesie za sobą malejąca liczba dzieci i młodzieży. Plusem jest w tej sytuacji możliwość rezygnacji z nauki na dwie zmiany. Mniej liczne szkoły to także lepsze warunki do rozpoznania środowiska pozaszkolnego uczniów, a bardziej kameralny charakter szkoły sprzyja poprawie wzajemnych relacji.

**Czy to dobrze, że w Bielsku-Białej obok szkół i przedszkoli, prowadzonych przez gminę, mamy placówki społeczne i prywatne?**

Ustawa o systemie oświaty dopuszcza zakładanie szkół niepublicznych przez osoby i instytucje inne niż jednostka samorządu terytorialnego. Największy rozwój szkolnictwa niepublicznego miał miejsce w połowie lat 90. W Bielsku-Białej jest dziś 35 organów prowadzących szkoły i placówki niepubliczne. Są to cztery przedszkola, sześć szkół podstawowych, 10 gimnazjów, 12 liceów ogólnokształcących, 31 szkół policealnych i dla dorosłych oraz cztery inne placówki oświatowe. We wszystkich placówkach niepublicznych uczy się 4,5 tysiąca uczniów. Szkoły te w swej edukacyjnej ofercie mają liczne, ciekawe kierunki kształcenia i nauczania, których w większości brak w placówkach publicznych, prowadzonych przez miasto, na przykład technik usług kosmetycznych, technik organizacji reklamy, technik ochrony osób i mienia, technik fizjoterapii, technik geodeta, renowator zabytków architektury. Szkoły te pełnią bardzo ważną rolę na rynku edukacyjnym naszego miasta, gdyż przede wszystkim poszerzają wachlarz możliwości nauki i kształcenia.

**Jakie są atuty naszej oświaty i jak jej stan prezentuje się na tle miast podobnej wielkości?**

Takim atutem są niewątpliwie osiągnięcia dydaktyczne naszych szkół. Zajmują one pierwsze miejsce w woj. śląskim pod względem liczby finalistów i laureatów konkursów przedmiotowych, jak również czołowe miejsca w rankingu szkół, sporządzanym pod kątem wyników egzaminów i sprawdzianów, kończących poszczególne etapy edukacyjne. Informacje na ten temat płyną z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie. W naszych szkołach od kilku lat organizowane są zajęcia pozalekcyjne, finansowane przez gminę. A trzeba powiedzieć, że niewiele samorządów decyduje się na dotowanie tego typu zajęć. Te zajęcia dają uczniom możliwość rozwijania swych zainteresowań w czasie pozalekcyjnym, jak również umożliwiają bezpieczne spędzanie wolnego czasu. Dużą wagę przywiązujemy do troski o bezpieczeństwo uczniów i eliminowanie zachowań patologicznych. Dlatego też w wielu szkołach obok pedagogów zatrudnieni są również psycholodzy.

Jako gmina możemy również poszczycić się troską o uczniów z rodzin pozostałych w trudnej sytuacji materialnej. Dowodem na to są różnorodne formy dożywiania dzieci, prowadzone w szkołach zarówno w trakcie roku szkolnego, jak i przerw ferijnych i wakacyjnych, kiedy to miasto organizuje pólkolonie.

Katarzyna Kucybała



## O OŚWIACIE

## INWESTOWANIE W PRZYSZŁOŚĆ

Komisja Edukacji Rady Miejskiej zajmuje się jednym z najważniejszych zadań w samorządzie.

Od blisko pięciu lat (tzn. w poprzedniej i w obecnej kadencji) pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Edukacji RM. Obecnie pracuję w niej ośmiu radnych. Wszyscy mamy świadomość, że pogłębiający się niż demograficzny (w 1983 r. 2977 dzieci, w 1999 – 1549 – to spadek do poziomu 51,7 proc.), zwiększane przez rząd każdego roku zadania oświatowe i niewystarczające środki finansowe, kierowane do miasta, stawiają przed wszystkimi, zajmującymi się u nas oświatą, bardzo trudne zadanie. Jak sfinansować wszystkie te zadania oświatowe i edukacyjno-opiekuńcze? Mamy w mieście 140 placówek oświatowych i edukacyjno-opiekuńczych (poradnie psychologiczne, ośrodki szkolno-wychowawcze, ośrodek korekcyjno-rehabilitacyjny, centrum estetyczne, świetlicę terapeutyczną, schronisko młodzieżowe i inne). Dotujemy też 59 placówek oświatowych publicznych i niepublicznych, prowadzonych przez inne niż miasto organy (stowarzyszenia, zgromadzenia zakonne, towarzystwa oświatowe i osoby prywatne). W sumie niemal 200 placówek, na które w budżecie przeznaczaliśmy ponad 170 mln zł.

Wiemy, że tegoroczny budżet oświatowy z założenia był zbyt szczupły. Brak kilkunastu milionów spowodował, że Komisja Edukacji jako jedyna w Radzie negatywnie zaopiniowała projekt budżetu na rok 2003.

#### Jak wygląda dziś sytuacja?

Jest wrzesień, analizujemy wykonanie budżetu za I półrocze 2003 r. Potwierdziły się nasze obawy.

#### Jak ocenia Pan poziom bielskiej oświaty?

Moim zdaniem – mimo braku środków na realizację wszystkich zadań oświatowych – mamy w mieście oświatę na znakomitym poziomie. Wystarczy popatrzeć na publikowane w internecie wyniki sprawdzianów kompetencji po VI klasie szkoły podstawowej, wyniki egzaminów gimnazjalnych czy efekty egzaminów dojrzałości, by stwierdzić, że Bielsko-Biała plasuje się w ścisłej czołówce gmin woj. śląskiego, a niektóre licea zajmują bardzo wysokie miejsca w rankingach w skali kraju. Możemy więc być dumni.

Słychać czasem opinie, że małe wiejskie szkoły bywają bardziej dopieszczane.

Trudno porównywać oświatę takiego miasta, jak Bielsko-Biała, z np. gminą wiejską, w której są jednodzienne szkoły podstawowe, gimnazjum i może przedszkole. Mamy bardzo rozbudowaną sieć placówek, z których korzystają również dzieci i młodzież z ościennych gmin czy powiatów. Dlatego nie mogę się zgodzić z tezą, że wydajemy za dużo pieniędzy na oświatę, że są wydawane nieracjonalnie i rozrzutnie, że można poczynić tu jeszcze wielomilionowe oszczędności. Problemów finansowych miasta nie rozwiążemy, ograni-

#### Rozmowa z przewodniczącym Komisji Edukacji RM EDWARDEM KOŁKIEM

czając wydatki w oświacie. Inwestowanie w oświatę to inwestowanie w dzieci i młodzież, czyli w naszą przyszłość. Przecież w kontekście bliskiej akcesji do Unii Europejskiej młodzi Polacy powinni być wykształceni, otwarci, świadomi swych mocnych stron.

Jestem pewien, że wydajemy na oświatę porównywalne z innymi podobnymi miastami kwoty. W końcu w Bielsku-Białej uczy się około 33 tys. uczniów i pracuje niemal 3,5 tys. nauczycieli.

#### Czy mamy dobrych nauczycieli?

Niewątpliwym plusem bielskich nauczycieli jest to, że nieustannie podnoszą kwalifikacje, uczestnicząc, w większości na własny koszt, w różnych kursach doskonalących i kwalifikacyjnych, w studiach podyplomowych i wielu innych formach doskonalenia zawodowego.

Efektom jest to, że w lecie br. aż 172 nauczycieli otrzymało stopień nauczyciela mianowanego, a kolejny szczebel awansu, czyli stopień nauczyciela dyplomowanego – aż 198 nauczycieli. To mówi samo za siebie.

#### Czym jeszcze możemy się pochwalić?

Sądzę, że przy tych kłopotach finansowych oświaty godne odnotowania jest to, że w 2003 r. prowadzone były i nadal będą prace remontowe i inwestycyjne w ponad 70 placówkach oświatowych. To duże zadania (np. remont basenu szkolnego w LO im. M. Kopernika, wymiana dachu na budynku SP 29, kończenie inwestycji w Zespole Szkół Specjalnych w Wapienicy, remont szatni i projekt oczyszczalni ścieków w SP 28), ale także mniejsze remonty (np. sanitariatów, renowacja podłóg w klasach i salach gimnastycznych, malowanie itd.).

Warto podkreślić, że utrzymane zostały środki na zajęcia pozalekcyjne w szkołach (tzw. kółka zainteresowań), ale i wyjazdy na zielone szkoły, obozy wędrownie, wycieczki, półkolonie i inne formy wypoczynku dzieci i młodzieży, zajęcia sportowe i turystyczne.

To nie rozrzutność, to roztrąpność. Bo młodzież pracująca w kołach pod okiem pedagogów i instruktorów pożytecznie spędza czas. Mniej jest problemów z dewastacjami, chuligaństwem, mniejsze zagrożenie narkotykami, alkoholem, sektami.

Nie od dziś mówi się o konieczności restrukturyzacji w oświacie. Jakiego Pana zdanie na ten temat?

Chociaż jestem dumny z bielskiej oświaty, z poziomu wykształcenia uczniów oraz z kompetencji i zaangażowania pracowników oświaty (nauczycieli, pedagogów, pracowników administracyjno-usługowych), to wiem i wiedzą to członkowie Komisji Edukacji i wszyscy odpowiedzialni w mieście za oświatę, że mamy do rozwiązania poważne problemy. Wymusza to na nas pogłębiający się niż demograficzny. Konieczne są pewne działania racjonalizujące i restrukturyzujące bielską



oświatę. Pustoszeją szkoły, obliczone niegdyś na przyjęcie 1500-2000 uczniów. Dziś uczy się w nich 500-600. Niemniej jednak od niżu do likwidacji placówek – moim zdaniem – daleko. Dopiero teraz większość szkół zeszała z tzw. dwuzmianowości (czyli kończenia lekcji o godz. 17.00, 18.00 a nawet 19.00 – i nie myślę tu o szkołach wieczorowych). Umożliwiło to wprowadzenie popołudniowych zajęć pozalekcyjnych.

W poprzednich kadencjach Rada Miejska przyjęła uchwały, że w mieście dążyć będziemy do oddziałów 25-26 osobowych. I w szkołach podstawowych i gimnazjach to osiągnęliśmy. Wracając do restrukturyzacji, warto pamiętać, że za rok wygasimy dziewięć szkół podstawowych! Może trzeba będzie dokonać też korekt w sieci gimnazjów. Cztery lata doświadczeń w prowadzeniu tych placówek pozwolą na dostosowanie sieci i obwodów do potrzeb. Zapewne trzeba będzie poważnie zająć się szkolnictwem zawodowym i oświatą dla dorosłych. Tu konieczne są zmiany, gdyż obecni absolwenci gimnazjów wybierają przede wszystkim licea.

Jednak jestem głęboko przekonany, że racjonalizując i restrukturyzując oświatę, nie wolno nam zapominać o uczniach i o ich rodzicach, o nauczycielach, dla których jest to miejsce pracy. Problemy finansowe nie mogą nam przysłonić człowieka. Nieprzemyślane czy pochopne działania w tej materii mogą przynieść więcej szkód, niż pożytku czy oszczędności. I myślę, że mogę mówić to w imieniu nie tylko swoim, ale wszystkich członków Komisji Edukacji RM.

Zbliża się doroczne święto pracowników oświaty.

Korzystając z faktu, że rozmowa ta ukaże się przed Dniem Edukacji Narodowej, pragnę wszystkim Koleżankom i Kolegom, parającym się działalnością oświatową, złożyć życzenia. Niech satysfakcja i zadowolenie, płynące z wykonywania tego zawodu sprawią, że zapomnicie o codziennych kłopotach i bolączkach. Niech dane Wam będzie doczekać owoców Waszego trudu i poświęcenia: wdzięczności i szacunku uczniów, radości oraz dumy rodziców czy dziadków tych uczniów, a także uznania i docenienia w oczach Waszych przełożonych.

Rozmawiała Katarzyna Kucybała



# HUMANIŚCI POTRZEBUJĄ KSIĄŻEK

**Nie jest łatwo stworzyć od podstaw księgozbiór humanistyczny na uczelni, która jeszcze dwa lata temu była uczelnią techniczną.**

Akademia Techniczno-Humanistyczna, samodzielna uczelnia państwowa, w którą przekształciła się bielska Filia Politechniki Łódzkiej, została powołana w 2001 r. Wkrótce na nowo utworzonym Wydziale Humanistyczno-Społecznym pojawiło się kilkuset studentów filologii angielskiej i polskiej, językoznawstwa, kilku słowiańskich języków stosowanych, psychologii oraz pedagogiki (ostatnio do tego szerokiego zestawu doszła iberystyka). Potrzebowali podręczników, słowników, opracowań, lektur, czasopism. Po roku dysponują księgozbiorem, liczącym 2500 pozycji, w samej tylko wydzielonej czytelni przy ul. Piastowskiej. Mogą także naturalnie korzystać z Czytelni Głównej i wypożyczalni, ale nie zawsze znajdują w nich akurat to, czego wymagają prowadzący zajęcia.

– Najpierw trzeba zapewnić książki do prowadzenia procesu dydaktycznego, czyli podręczniki i skrypty – mówi Bogumiła Grzelczak, dyrektor Biblioteki Głównej ATH, która od początku czuwa nad kompletowaniem humanistycznego księgozbioru. – Prowadzący zajęcia przekazywali nam listy potrzebnych książek. Udało się nam je zgromadzić w miarę łatwo. Część kupiliśmy, część otrzymaliśmy od innych uczelni – m.in. od Uniwersytetu Śląskiego i Opolskiego, które przekazały nam swoje dublety.

Podstawa jest, studenci mają już się z czego uczyć. Gorzej z pracownikami naukowymi – żeby im zapewnić konieczną do rozwoju naukowego literaturę, trzeba co najmniej dziesięć lat gromadzenia książek.

Wanda Buczek, kierująca wysuniętą placówką w maleńkiej czytelni przy Piastowskiej, pokazuje na półkach grube tomiska: – Z Opola przywieźliśmy m.in. powojenny komplet *Pamiętnika Literackiego*, *Roczniki Literackie*, *Nowego Korbuta*, *Polską Bibliografię Literacką*, *Polski Słownik Biograficzny*. Było tego 350 kilo. Mamy prawie wszystkie słowniki języka polskiego, od Doroszewskiego po najnowszy, czterotomowy słownik uniwersalny PWN. Są historie literatury Chrzanowskiego, Krzyżanowskiego. W taniej księgarni udało mi się kupić cztery tomy reprintu słownika Lindego – za jedyne 42 zł!

Ale podręczniki to nie wszystko. Książek szuka się więc w księgarniach i antykwariatach w całej Polsce, zamawia w wydawnictwach uniwersyteckich albo przez internet. Na takie zakupy jest zielone światło. – Zawsze kiedy jestem w Krakowie, zaglądam do paru antykwariatów – mówi Wanda Buczek. – Jak coś potrzebnego wypatrzę, to kupuję. W Bielsku jest jeden antykwariat, ale dobry, sporo rzeczy tam znaleźliśmy.

Bogumiła Grzelczak podkreśla, że atmosfera wokół tworzenia biblioteki dla humanistów jest na uczelni bardzo dobra. Po antykwariatach i księgarniach biegają nie tylko bibliotekarze, ale i pracownicy wydziału. Kupują po uzgodnieniu z biblioteką.

Duża część książek pochodzi z darów – przynoszą je pracownicy uczelni, przesyłają naukowcy współpracujący z ATH; zdarzają się też dary od osób prywatnych. – W pierwszym półroczu tego roku było ok. 2000 darów – wylicza Bogumiła Grzelczak. Niedawno ze Sztokholmu przyjechał spory zbiór polskiej beletrystyki. Był własnością mieszkającego w Szwecji Polaka; właściciel chciał przekazać go komuś w całości. Teraz będą z niego korzystać studenci ATH.

Bardzo cenne chorwackie książki przekazał prof. Drago Stefanija – słowniki, prace o kulturze, powieści. – Niektóre pozycje są trochę na wyrost, studenci jeszcze nie opanowali tak dobrze języka – tłumaczy Wanda Buczek. – Ale za rok, dwa będą jak znalazł.

Za pośrednictwem prof. Tadeusza Rachwała, szefa katedry anglistyki, przybyło mnóstwo książek angielskich. Razem z zakupami biblioteki tworzą całkiem duży księgozbiór. Większość powieści, esejów, poezji umieszczono w wypożyczalni. Opracowania, słowniki, prace naukowe znajdują się w czytelniach: głównej i humanistycznej. – Nasz dział dla anglistów może się niedługo okazać najbogatszy w Bielsku – przypuszcza Wanda Buczek.

Od zera nie trzeba było gromadzić tylko książek dotyczących pedagogiki, psychologii, socjologii – zbierano je do dawna na potrzeby studentów socjologii i zarządzania.

Studentom-humanistom nie wystarcza jednak uczelniana biblioteka. Muszą korzystać ze zbiorów Książnicy Beskidzkiej, Biblioteki Pedagogicznej, bibliotek Kolegium Nauczycielskiego czy Instytutu Teologicznego.

– Regulaminie współpracujemy z tymi bibliotekami – informuje Bogumiła Grzelczak. – Wymieniamy się listami lektur, mamy katalog on-line. Kupując książki dla siebie, te biblioteki kierują się także potrzebami naszych studentów-humanistów.

– Jeśli chodzi o filologię polską, jest nienajgorzej – przyznaje dyrektor Książnicy Beskidzkiej Bogdan Kocurek. – Sporo tych książek mamy w bibliotece centralnej i w dzielnicowej. Ale np. z literatury chorwackiej nie można nic kupić. Nie uciekamy przed potrzebami studentów, ale musimy pamiętać, że jesteśmy przede wszystkim biblioteką publiczną.

Problemem humanistów z ATH jest też to, że na-



Wanda Buczek prowadzi czytelnię na Wydziale Humanistyczno-Społecznym.

wet jeśli poszukiwana książka jest dostępna, to najczęściej w jednym egzemplarzu. Wypożyczyć do domu nie można, trzeba przysiąść w czytelni. A czytelnia wydziałowa ciasna, raptem na osiem miejsc. Na ul. Willowej jest lepiej, ale tam przychodzi też znacznie więcej osób. Ciasno jest także w czytelni Książnicy Beskidzkiej.

Jest jeszcze drugie wyjście, czyli ksero. Bo teraz student to nie jest osoba, która siedzi i czyta – student to jest osoba, która kseruje książki i nagrywa wykłady. Trudno się dziwić, książki są drogie, jest ich za mało. – Zgodnie z regulaminem, wypożyczam książki z czytelni nie dłużej niż na pół godziny, żeby studenci mogli skserować potrzebny fragment – mówi Wanda Buczek.

Biblioteka ATH liczy 70 tysięcy tomów. Wszystkie znajdują się w bazie elektronicznej, w katalogu on-line <http://www.bibl.ath.bielsko.pl>. Można je wypożyczyć osobiście albo za pośrednictwem terminali w holu biblioteki, w wypożyczalni i czytelniach. Ostatnio również z każdego miejsca Polski przez Internet. Po zamówioną książkę trzeba przyjść w ciągu czterech dni, inaczej wraca do magazynu. Każdy czytelnik, przychodzący do biblioteki, dostaje wydruk swego bibliotecznego konta. Wszystko jest uporządkowane, łatwiej nad tym zapanować, inwentarz idealnie zgadza się ze stanem książek na półkach.

Bibliotekarze marzą za to o zmianie warunków lokalowych. – Pod jednym dachem, z centralnym gromadzeniem i opracowywaniem zbiorów, z terminalami, umożliwiającymi znalezienie książki w minutę, ze swobodnym, ale bezpiecznym dostępem do półek, jak na Zachodzie – opisuje najambitniejszą wersję Wanda Buczek. W wersji skromniejszej, lecz bardziej realnej, licząc na dodatkowe pomieszczenie przy ul. Piastowskiej (do większego przeniosłaby się czytelnia, w mniejszym stałyby regały z książkami) oraz przy ul. Willowej.

Księgozbiór humanistyczny będzie się przecież rozrastał, i to w wielu kierunkach. A za parę lat pierwsi humaniści z ATH przystąpią do pisania prac magisterskich....

Maria Trzeciak



Jeszcze parę tomów i będzie można w Bielsku stworzyć kierunek gender.



## AKADEMIA

## UCZELNIA INŻYNIERÓW I FILOLOGÓW

Rozmowa z prof. MARKIEM TROMBSKIM,  
rektorem Akademii Techniczno-Humanistycznej w Białymstoku

**Jak się Pan czuje w roli rektora samodzielnej uczelni?**

Nie ukrywam, że dopiero w tej chwili czuję się rektorem. Byłem prorektorem Politechniki Łódzkiej ds. Filii w Białymstoku, mimo że miałem świetne stosunki z Łodzią, to był jednak wciąż dodatek do PŁ. Teraz jestem rektorem ATH, uczelni akademickiej, i to odczuwam na każdym kroku. Nasze problemy są problemami tak samo interesującymi dla innych wyższych uczelni, jak ich własne. Jesteśmy traktowani poważnie. Wiele lat działałem w szkolnictwie wyższym, mam sporo znajomych i dlatego łatwo mi nawiązywać kontakty z innymi uczelniami. Oryginalność naszej uczelni sprawia, że jesteśmy popularni.

**Czy to jest pierwsza uczelnia techniczno-humanistyczna w Polsce?**

Tak, ale były próby utworzenia podobnej. Jednak dotąd nie było żadnej uczelni, która by tak jasno, jak my, powiedziała, że jest to uczelnia techniczno-humanistyczna, i miała pełnoprofilowy wydział humanistyczny. U nas jest polonistyka, anglistyka, a ostatnio także iberystyka; jest socjologia. Kiedy dojdziemy do etapu, na którym wydział humanistyczny będzie miał uprawnień doktoryzowania, to będziemy się zbliżali do uniwersytetu. Uniwersytet wymaga zatrudniania 60 profesorów i doktorów habilitowanych. Jesteśmy tego bliscy, natomiast brakuje nam jeszcze, by humanistyka była mocna akademicko.

**Czy to nie jest tak, że ATH stworzyła wydział humanistyczny, ale to przede wszystkim techniczna uczelnia?**

Na pewno nie. Sądząc po obradach małych senatów uczelni, to aż za dużo jest humanistycznego wydziału. Niektórzy koledzy czują się teraz nieco zagubieni i spychani przez humanistów, np. silnikowcy. Coraz mniej jest zapotrzebowania na projektowanie silników, w Polsce poza licencyjnymi nie produkuje się prawie w ogóle silników. Dzięki Fiatowi byli przed laty pępkiem świata na naszej uczelni, podobnie jak włókiennicy – dzięki przemysłowi włókiennicemu. Teraz wydział budowy maszyn, który był wtedy „silnikowy”, ma cztery kierunki: budowę maszyn z mechaniką, informatyką, automatyką i robotyką oraz inżynierię produkcji, a wydział zarządzania i informatyki – socjologię i stosunki międzynarodowe.

**Czy zmienia się również oblicze tych wydziałów?**

Musi się zmieniać. W systemie gospodarki rynkowej trzeba mieć większą ofertę dydaktyczną, dostosować

się do nowych potrzeb. Sądzę, że mechanicy zawsze będą potrzebni, tak samo jak włókiennicy. Tylko nie w takiej dużej liczbie. Byłem niedawno w zakładzie Andropol w Andrychowie. Jestem zaskoczony, że tam jest tak duże obłożenie maszyn w surowce i cały czas idzie produkcja. Od 12 lat nie widziałem tak pracującego zakładu włókienniczego, a mają też przygotowane miejsce pod nowe maszyny.

W pewnym sensie wzorcem dla naszej uczelni był uniwersytet w Arlangen koło Norymbergi. Ma ok. 20 tys. studentów, w tym niewielki wydział mechaniczny z 350-500 studentami, który pracuje dla potrzeb firmy BMW.

**Jak rozwija się kadra naukowa ATH?**

Mamy nowe habilitacje techniczne. Jestem zaskoczony, że przybyło do nas tyłu humanistów z Uniwersytetu Śląskiego, w tym profesorów zwyczajnych, m.in. Iwona Nowakowska-Kempna, prof. Emil Tokarz, którzy przeszli na pierwsze etaty do nas. Sądzę, że z jakichś powodów jest im wygodnie być tutaj, a nie na UŚ. W przypadku profesorów powód jest prosty – na dużej uczelni są wtłoczeni w ramy, a u nas mogą sami sobie zorganizować warsztaty pracy.

**Czy uchwała senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego nie pokrzyżuje planów kadrowych ATH? Nie zagrazi bytowi wydziału humanistycznego?**

Nie ma sprzeciwu, żeby profesorowie UJ wykładali na innych uczelniach, chodzi o to, żeby ich nie firmowali. To jest uczciwe. Na przykład prof. Krzysztof Frysztański, który był dyrektorem instytutu socjologii na UJ i profesorem tego uniwersytetu, zgłosił się, że teraz on chce u nas promować licencjacką socjologię, bo odpowiada mu, że będzie pracował na magisterskich studiach na UJ, a u nas na licencjackich. Może to u nas robić, bo mamy podpisaną umowę z UJ.

**Co ATH ma do zaproponowania osobom, które skończą w przyszłym roku studia licencjackie?**

Mamy umowę z UJ i UŚ, mogą tam robić magisterium.

**A kiedy humanistyczne magisterium na ATH?**

Liczę na to, że w tym roku uda nam się zebrać kadrę, żeby to zorganizować.

**W ATH jest wciąż więcej studentów techniki?**

Największy jest wydział budowy maszyn i on przez pewien czas będzie jeszcze wiodący, ma ok. 1,5 tys. studentów. Drugim jest zarządzanie i informatyka, ale humaniści mogą szybko zostać liczny wydziałem.



W rekrutacji było najwięcej kandydatów na studia humanistyczne. Nowy rok akademicki rozpoczyna ponad siedem tys. studentów.

**Państwowa Komisja Akredytacyjna zgłosiła zastrzeżenia do wydziału zarządzania ATH.**

W Polsce nie ma właściwie wydziałów zarządzania, które nie miałyby usterek. Po prostu nauki o zarządzaniu rozwinęły się stosunkowo niedawno. Większość uczących tam profesorów to osoby przeszkolone z innych specjalności. Podobnie i my nie mamy mocnej kadry w zakresie nauk o zarządzaniu. Kilku wydziałom – i to dużych uczelni – zamknęło rekrutację. Nam dano program zupełnie inny. Sądzę, że wydział zmieni się wraz z dziekanem, który rozwija swój dorobek naukowy w tej dziedzinie, i będzie notowany znacznie lepiej, niż do tej pory. Zrobimy wszystko, żeby nasze kierunki działały zgodnie ze standardami.

**Czy wkrótce powiększy się baza lokalowa uczelni?**

Wnosimy budynek dydaktyczny, na który wciąż brakuje pieniędzy. Obiekt jest pod dachem, musimy doprowadzić do niego wszystkie media. Będziemy interweniować w sprawie zwiększenia dotacji rocznej, bo nie dostajemy tyle, ile powinniśmy, na tę inwestycję. Naszymi środkami chcemy też przebudować obiekty przy ul. Kustronia, tworząc tam laboratoria i sale wykładowe. To nam powinno załatwić sprawę zwolnienia niektórych obiektów w centrum miasta, które za drogo kosztują. Przy ul. Kustronia planujemy umieszczenie wydziału humanistycznego.

**Kiedy rektorat przeprowadzi się z Błot do wili Mickiewicza?**

Trwa tam remont. Na początku października chcemy mieć wszystko przygotowane do przeprowadzki. W styczniu będę gościł rektorów wszystkich uczelni technicznych z Polski, mam nadzieję przyjąć ich już tam.

Rozmawiała Agata Wolna



## UCZELNIE

## PIĄTKA U ROSATIEGO W WSBIF

Jedna z bielskich szkół wyższych – Wyższa Szkoła Bankowości i Finansów – szczeni się tym, że daje swym studentom szansę bezpośrednich spotkań z ludźmi z pierwszych stron gazet. Jej wykładowcami etatowymi, a także gośćmi byli i są takie osobistości, jak Leszek Balcerowicz czy Dariusz Rosati.

– To jest specyfika naszej uczelni. Chcemy, by nasi studenci, studiując poza dużymi ośrodkami akademickimi, mieli możliwość kontaktów z naukowymi autorytetami. Na pierwszych etatach są u nas tacy naukowcy, jak dr Halina Górska, była wiceminister finansów, prof. dr hab. Jerzy Osiatyński – ekspert Banku Światowego, były minister finansów, prof. dr hab. Dariusz Rosati – były minister spraw zagranicznych i członek Rady Polityki Pieniężnej NBP. Chcemy, by tutaj pracowali, więc zaproponowaliśmy im odpowiednie warunki. Mam akurat na biurku jeden z indeksów. U prof. Rosatego – piątka, u prof. Osiatyńskiego – też piątka. To akurat dobry student – mówi Janusz Okrzesik, prodziekan ds. politologii.

Oprócz naukowych autorytetów na etatach, uczelnia gości inne osoby o znanych w świecie nauki czy polityki nazwiskach. Tradycją stało się zapraszanie na wykłady inauguracyjne kolejne lata akademickie takich właśnie gości. W tej roli wystąpił swego czasu prof. Leszek Balcerowicz – prezes NBP, prof. Jerzy Dietl – prezes Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości; w tym roku planowany jest wykład Edmunda Wittbroda, który będzie mówił o przyszłym kształcie Konstytucji Europejskiej, gdyż jest w tej sprawie najlepiej zorientowany, będąc polskim konsultantem w Konwencji Euro-

pejskim. Wykład miał też prof. Bronisław Geremek – minister spraw zagranicznych.

Znanych gości zapraszają nie tylko władze uczelni, ale i sami studenci. Przyszli politolodzy utworzyli Klub Polityczny Debata, a ten postarał się o przyjazd prof. Leona Kieresa, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Innym ciekawym gościem był Antoni Piechniczek. Studenci mają okazję spotkać się też z praktykami. Wydarzeniem było spotkanie z jednym z najbardziej znanych polskich ludzi biznesu, Aleksandrem Gudzo-watym. Podobnie wiele emocji wywołał wykład Sławomira Lachowskiego, twórcy pierwszego wirtualnego MultiBanku, który zafascynował studentów opowiadaniem o tym, jak można za pomocą Internetu zarobić pieniądze, nie opuszczając domu. W tym roku rusza nowy kierunek – informatyka. Z pewnością wybitni fachowcy i z tej dziedziny zagospodzą w siedzibie uczelni. – Ambicje studentów sięgają Billa Gatesa, ale to pewnie będzie niemożliwe – żartuje Janusz Okrzesik.

W spisie wykładowców szkoły są też nazwiska obco brzmiące. To efekt ścisłej współpracy z uczelniami zagranicznymi. – Nie szukamy partnerów naukowych gdzieś za oceanem, ale w najbliższym sąsiedztwie. Utrzymujemy partnerskie kontakty z uczelniami z Niemiec, Czech, Słowacji, Estonii. Etatowymi wykładowcami są prof. dr hab. Jana Stofkova i prof. dr hab. Stanisław Polouczek, którzy prowadzą wykłady w języku angielskim – mówi prodziekan Okrzesik. Te zagraniczne kontakty i możliwość odbywania zagranicznych sta-



Profesor Osiatyński wśród studentów WSBiF.

zów i praktyk łączą się w sposób naturalny z nauką języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego, z naciskiem na język biznesu. Bardzo dobrze układa się współpraca w ramach Eurogerionu Beskidy z ośrodkami w Żylinie na Słowacji i Karwinie w Czechach. Z Karwiną prowadzona jest wymiana studentów. Podobnie jest w kontaktach z Wolfsburgiem, partnerskim miastem Bielska-Białej. W tym roku czterech studentów wyjeżdża na staż do zakładów WV w ramach programu Leonardo da Vinci. Wymiana odbywa się za pośrednictwem programu Erasmus.

Znanych i wybitnych naukowców udało się szkole ściągnąć do Bielska głównie dzięki kontaktom personalnym pracowników uczelni. Jeśli już zrobi się pierwszy krok, to łatwiej przekonać następne osoby, by wyrwały się ze stolicy i przyjechały do Bielska-Białej. Wykłady znanych gości przyciągają nie tylko własnych studentów szkoły, ale i uczniów szkół średnich z Bielska i okolic. Na debatę europejską przyjechało około 100 osób, czyli połowa spoza uczelni – z Kóz, Żywca, Miłówki, Woli koło Pszczyny. Janusz Okrzesik zapowiada, że ciekawych gości ze znanymi nazwiskami dzięki WSBiF w Bielsku-Białej nie zabraknie.

Katarzyna Kucybała

## BARDZIEJ DOROSŁE STUDIA

**Naukę podzieloną na trzymiesięczne i czteromiesięczne semestry i dyplom inżyniera informatyka po dwóch i pół roku – to jako jedyna uczelnia w kraju oferuje Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Bielsku-Białej.**

15 września szkoła rozpoczęła 12. rok akademicki w swojej historii. Uczelnia założona została w 1992 r. i była wtedy piątą niepaństwową szkołą w Polsce i pierwszą poza Warszawą. Cztery lata później nastąpiły zmiany, które sprawiły, że 10 profesorów tej uczelni wyłożyło swoje pieniądze na stworzenie WSiIZ.

– Sam pomysł utworzenia szkoły, w której nauka podzielona jest na krótsze semestry, wywodzi się z przekonania, że niedopuszczalna jest sytuacja, żeby studenci tracili połowę roku. Tak jest w szkołach państwowych, w których nauka podzielona jest na dwa semestry – po 15 tygodni brutto, bo kiedy odejmiemy pierwszy i ostatni, zwykle traktowane luźniej, to efektywnej nauki w semestrze pozostaje 13 tygodni – mówi prof. Franciszek Marecki, rektor WSiIZ. – Czasy wysyłania dzieci na studia do innych miast minęły. Zwykle studiują w miejscu zamieszkania lub dojeżdżają do nieodległych miast i często zdarza się, że oprócz nauki jeszcze pracują.

Do studiowania w systemie trymestrów i semestrów czteromiesięcznych przekonani są sami studenci WSiIZ. Świadczą o tym szkolne referenda.

– Trymestry to dla mnie super sprawa. Informatyka jest specyficznym kierunkiem z dużą liczbą przedmiotów ścisłych, trudnych. Gdyby egzaminy odbywały się po półrocznej nauce, a nie co trzy miesiące, byłaby to dla mnie gorsza sytuacja – ocenia Ewa Nitka, szefowa samorządu studenckiego w WSiIZ. – Większość studentów, trafiających do naszej szkoły, wybiera ją ze względu na intensywność i szybkie

tempo nauki. Nie są to typowe studia. Myślę, że ta szkoła jest bardziej dorosła.

Ewa Nitka, finalistka Miss Beskidów nie trafiła do WSiIZ jako laureatka głównej nagrody tego konkursu – bo właśnie stypendium na studia w tej uczelni, warte 4 tys. zł., otrzymuje każda Miss Beskidów (i wszystkie kończą, często nawet z wyróżnieniem) – ale dokonała świadomego wyboru kierunku studiów. – Nie ma wielu szkół, w których informatyka byłaby w wydaniu ogólnym. To mi odpowiada. Wybierając studia magisterskie, mogę precyzować swoje zainteresowania – stwierdza pani Ewa.



Anita Rusin, Miss Podbeskidzia 98, absolwentka WSiIZ.

A studenci WSiIZ zajmują się praktycznie wszystkim. Niedawno jeden obronił pracę dyplomową, którą był system, wysyłający ze zwykłego telefonu komórkowego sygnał do domu letniskowego, powodujący uruchamianie świateł, stwarzanie pozorów czyjejś obecności.

– Poradziłem autorowi tej pracy, żeby założył firmę i sprzedawał urządzenia skonstruowane według tego projektu. Sami do szkoły zamierzamy zamówić coś takiego – informuje rektor F. Marecki.

Rektor WSiIZ nie obawia się doniesień o nasyceniu rynku pracy w informatykach. Według statystyk urzędów pracy, informatycy rzadko rejestrują się jako bezrobotni, a w tegorocznej rekrutacji do tej szkoły wzięło udział o 15 proc. więcej kandydatów niż w ub. roku. wag



## SZKOŁY

W samym centrum Bielska-Białej, w sąsiedztwie Teatru Polskiego i Zamku Sułkowskich, od kilku lat mieści się szkoła, która kształci przyszłych artystów. Jest to pierwsze prywatne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego o Profilu Artystycznym.



## ARTYŚCI Z WYSPIAŃSKIEGO

– Nasza placówka działa na prawach szkoły publicznej i realizuje program nauczania zgodny z zaleceniami Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Kilkunastoosobowe klasy, indywidualizacja programu nauczania oraz atmosfera wzajemnej ufności – wszystko to pozwala skutecznie przygotować młodzież do egzaminów dojrzałości i do wejścia na wyższe uczelnie – informuje Anna Lataś, dyrektor szkoły.

– Oprócz tradycyjnych przedmiotów nauczania młodzież ma zajęcia z malarstwa, ceramiki, muzyki, hi-

storii sztuki, fotografii, poznaje arkany tańca i dobrych obyczajów. Zajęcia artystyczne, które realizujemy w ramach szkolnej edukacji, są dla nas nieodłącznym elementem kształcenia, a organizowane pokazy dają uczniom możliwość aktywnego prezentowania swoich pierwszych dokonań artystycznych – mówi Kuba Abrahamowicz, dyrektor artystyczny szkoły. – Staramy się, aby przez udział w imprezach nasza młodzież mogła współtworzyć krajobraz kulturalny miasta i regionu.

Obecnie w szkole uczy się 122 uczniów w siedmiu klasach. W 2003 r. liceum ukończyli pierwsi maturzyści.

– Wszyscy nasi absolwenci, starający się o indeksy renomowanych uczelni otrzymali je, co na pewno otwiera im nowe możliwości, aby spełnić marzenia. Cieszę się, że nasza szkoła mogła w tym pomóc – dodaje dyrektor Lataś. Szkoła dba o sprawność fizyczną uczennic i uczniów: organizuje im zajęcia na basenie oraz naukę gry w tenisa. JACK



Na zdjęciach: po lewej – zajęcia malarstwa, po prawej – taniec nowoczesny.

## CZYNIĆ DOBRO, NIEŚĆ RADOŚĆ

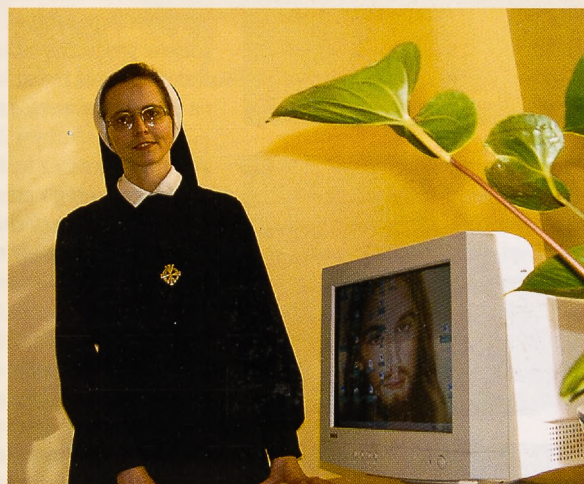
Przy ulicy Broniewskiego 13 w Bielsku-Białej mieści się Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum prowadzone przez Zgromadzenie Córek Bożej Miłości. Myliłby się ten, kto by pomyślał, że to całkowicie nowa placówka edukacyjna w mieście. Jak się okazuje jej historia zaczęła się dawno.

Zgromadzenie Córek Bożej Miłości powstało w Wiedniu w 1868 r., a w Bielsku zadomowiło się ono już w 1885 r. Od początku siostry prowadziły działalność edukacyjną, którą przerwała II wojna światowa. Od 1948 do 2002 r. w budynku sióstr znajdowało się Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. 1 września 2001 r. siostry wznowiły działalność, reaktywując gimnazjum z czterema oddziałami. Obecnie w Gimnazjum uczy się 294 uczniów. Natomiast Liceum Ogólnokształcące zostało utworzone w 2002 r., z dwoma oddziałami. Są to dwie klasy. Pierwsza z rozszerzoną liczbą lekcji języka polskiego i historii, druga – składająca się z dwóch grup: z rozszerzoną liczbą godzin z matematyki i z fizyki lub biologii i chemii – informuje s. mgr Danuta Domszy, dyrektor Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Zgromadzenia Córek Bożej Miłości. W tym roku szkolnym powstała jedna klasa licealna z rozszerzonym językiem angielskim i programem polskiego i historii. Ogółem do Liceum uczęszcza 85 uczniów.

Celem szkoły jest wszechstronne przygotowanie ucznia do twórczego i odpowiedzialnego życia i dalszej nauki na wyższych uczelniach. W równej mierze kładzie się tu nacisk na zdobywanie wiedzy i umiejętności. Opierając się na uniwersalnych wartościach, troszczymy się o wszechstronny rozwój młodych ludzi, chcemy, aby mogli tu poznać przyjaciół i realizować swoje marzenia. Oprócz wiedzy staramy się wpoić młodym ludziom uczciwość, odpowiedzialność za siebie i drugiego człowieka kierując się miłością chrześcijańską. Cieszy nas bardzo, że ludzie z zewnątrz dostrzegają, iż nasza placówka nie tylko kształci, ale również wychowuje. Starannie dobrana kadra, organizuje naszym uczniom ciekawe lekcje, jak również atrakcyjne i różnorodne koła zainteresowań. Proponujemy nie tylko wspólną modlitwę i mszę, ale również zabawę, czy naukę tańca – dodaje siostra dyrektor.

Warto dodać, jak wynika z przeprowadzonych kontroli w bielskich placówkach, iż bezpieczeństwo uczniów w szkole Sióstr jest utrzymywane na najwyższym poziomie. Nauka odbywa się na jedną zmianę. Jednolity strój (granatowa bluza, spodnie – u chłopców, spódnica – u dziewcząt) sprzyja ukazaniu wartości osoby ucznia we wzajemnych relacjach. Misja szkoły zawarta jest w maksymie: Czynić dobro, nieść radość, uszczęśliwiać, prowadzić do nieba.

Jacek Kachel



Siostra dyrektor szkoły, Danuta Domszy.



Córki Bożej Miłości prowadziły szkołę już przed wojną.



## RZEMIEŚNICY

SZKOŁA Z TRADYCJAMI

## NOWE OBLCZE STAREJ PRZEMYSŁÓWKI



**Najstarszą szkołą zawodową, działającą na terenie miasta, jest zespół Szkół Rzemieślniczych im. Stanisława Staszica, czyli popularna Staszicówka.**

Od 1921 r. kształci kadry dla bielskiego przemysłu. Otwarto ją na mocy rozporządzenia Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, która tą decyzją powołała pierwszą polską szkołę przemysłową. Po drugiej wojnie światowej stała się bazą dla licznych szkół zawodowych przy zakładach pracy. Początkowo poszczególne zakłady otwierały na terenie szkoły własne klasy, później, przy dużym zapotrzebowaniu, otwierały własne szkoły. Ostatnią szkołą, która powstała na bazie Staszica, była samochodówka przy ulicy Filarowej. Ta zmiana była o tyle istotna, że spowodowała utratę przez Staszica macierzystego budynku.

Obecnie szkoła mieści się w budynkach przy ul. Boruty-Spiechowicza i przygotowuje pracowników dla szeroko rozumianego rzemiosła. Tym, co ją wyróżnia spośród innych, jest fakt, że od ubiegłego roku prowadzi ją nie gmina, a Beskidzka Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości. Nauka odbywa się w systemie tygodniowym, tzn. uczeń tygodniem przebywa w szkole, a następny tydzień – na praktyce.

– Aktualnie prawie 800 uczniów uczy się w szkole zawodowej. Zapewniamy również kształcenie na poziomie technikum dla dorosłych absolwentów szkoły zawodowej w takich zawodach jak: technik technologii drewna, technik usług fryzjerskich, technik technologii żywności, technik żywienia i gospodarstwa domowego, technik mechanik – informuje Eugeniusz Danel, dyrektor Zespołu Szkół Rzemieślniczych im. Stanisława Staszica. – Prowadzimy również klasy wielozawodowe. Wyśleliśmy z założenia, że musimy być elastyczni, tak, aby dać możliwość kształcenia również w zawodach mniej popularnych czy też w tych, na które jest mniejsze zapotrzebowanie na rynku. Uczeń gimnazjum znajduje rzemieślnika, u którego będzie pobierał praktyczną naukę zawodu, a my, jako szkoła, oferujemy mu wykształcenie teoretyczne. Nie zmuszamy nikogo do nauki zawodu, jakiego nie chce; jeśli nie można zebrać całej grupy, podchodzimy do zagadnienia indywidualnie.

W roku szkolnym 2003/2004 w szkole można uczyć się w ponad dwudziestu profesjach, w dwu- i trzyletnich cyklach kształcenia. Głównym celem szkoły jest zapewnienie dobrego przygotowania do zawodu tym osobom, które chcą jak najszybciej się usamodzielnic i rozpocząć pracę zawodową.

– Przed kilku laty szkoła podjęła starania, aby ściślej współpracować z Beskidzką Izbą Rzemiosła i Przedsiębiorczości, co zaowocowało tym, że obecnie organem prowadzącym szkołę jest Izba. Te działania oficjalnie zostały zakończone w ubiegłym roku. Zgodnie z obowiązującym prawem, szkoła zastała formalnie zlikwidowana, gdyż prawo oświatowe nie przewidywało przekazania szkoły, a następnie ta sama placówka jako szkoła publiczna bezpłatna, została powołana przy Izbie – tłumaczy Janusz Kaps, naczelnik Wydziału Edukacji w Urzędzie Miejskim.

Od tego momentu szkoła przeszła pod skrzydła Izby. Jej charakter i działanie nie uległo radykalnej zmianie.

– Po roku współpracy z Izbą muszę stwierdzić, że był to krok w dobrym kierunku – podkreśla dyrektor Danel. – W tej chwili łatwiej prowadzi się szkołę. Środki, jakie mam do dyspozycji, nie podlegają zmianom, a w sytuacjach trudnych Izba jest bardzo elastyczna – dodaje.

Szkoła wystąpiła do okręgowej komisji egzaminacyjnej o upoważnienie do prowadzenia egzaminów zewnętrznych w zawodach rzemieślniczych. Część teoretyczną zdawało by się w szkole, a praktyczną – w bardzo dobrze wyposażonych zakładach rzemieślniczych. Wprowadzenie tych egzaminów nie tylko podniosło by prestiż szkoły, ale spowodowało bliższe zainteresowanie pracodawców, aby ich absolwent mógł zdawać egzamin na terenie zakładu.

Od lat na terenie szkoły działa orkiestra dęta, powstał klub internautów i klub europejski, a władze szkoły powracają do starych tradycji cechowych.

– Nasi uczniowie często pomagają różnym placówkom w przeprowadzeniu drobnych remontów czy też prac adaptacyjnych, np. w Domach Pomocy Społecznej czy w innych szkołach – informuje dyrektor.



**mówi WIESŁAW HANDZLIK, radny, opiekujący się Staszicem z ramienia Izby Rzemieślniczej:**

To, że będziemy w Unii Europejskiej, jest już dzisiaj tylko kwestią czasu. Szkoła Staszica wyprzedziła oczekiwania, normy i zapotrzebowanie, jakie niesie dzień jutrzejszy. Teraz miasto nie musi wykładać pieniędzy na utrzymanie warsztatów szkolnych, bo cały system kształcenia zawodowego, które jest bardzo kosztowne, opiera się na zakładach rzemieślniczych. Odbывая praktyki w zakładach, uczeń poznaje specyfikę swojego fachu i jest lepiej przygotowany do pracy w zawodzie. Tam ciągle funkcjonuje relacja mistrz-uczeń, nauczyciel przekazuje nie tylko wiedzę, ale i bezcenne doświadczenie. Zmierzamy do tego, żeby młodzi ludzie łatwiej odnaleźli się na rynku pracy. Nieraz rodzice w dobrej wierze posyłają dziecko, aby uczyło się jakiegoś zawodu, potem okazuje się, że nie ma pracy, to wymaga kolejnego przekwalifikowania, rosną koszty, a u młodego człowieka następuje rozczarowanie. Dlatego ciągle analizujemy rynek pracy i staramy się wyprzedzać zapotrzebowanie na poszczególne zawody. Wiemy, jaki mamy rejon, jakie funkcjonują tu zakłady i jakie jest w nich zapotrzebowanie. Śledzimy na bieżąco, jakie firmy i usługi rozwijają się, a jakie powoli przechodzą do historii. Nie chcemy kształcić bezrobotnych. Uczeń, który odbywa praktykę, oprócz wiedzy i umiejętności otrzymuje referencje. Dyplomy i certyfikaty (czeladnika, mistrza), które otrzymują uczniowie naszej szkoły, są uznawane w całej Unii Europejskiej. Oznacza to, że każdy mający nasz dyplom już niedługo bez zbędnych formalności będzie mógł pracować lub też zakładać własny warsztat w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy w innych krajach UE.

Na zdjęciach: uczniowie Staszica odbywają praktyki w zakładach rzemieślniczych.

Jacek Kachel



## EDUKACJA

## A MOŻE LEKCJA W MUZEUM

Począwszy od 2001 r. w muzeum prowadzone są lekcje muzealne o różnicowanej tematyce. Są o tyle ciekawsze, niż te w szkolnych ławkach, że odbywają się w otoczeniu autentycznych eksponatów i dzieł sztuki, o wiele mocniej przemawiających do młodzieży, niż jedynie suche słowo wykładu czy tekstu pisanego.

O wiele przyjemniej i efektywniej przyswajają się wiedzę na przykład o malarstwie Młodej Polski, oglądając prawdziwe obrazy twórców tej epoki; łatwiej wyobrazić sobie, jak wyglądało nasze miasto w dawnych wiekach, gdy zwiedza się sale poświęcone jego historii. Skuteczniej przywołać fakty, gdy kojarzy się je z pozornymi dokumentami w oryginałach.

## Przyjemne z pożytecznym

Z możliwości takiego uatrakcyjnienia lekcji skorzystało do tej pory blisko trzy tysiące uczniów z różnych bielskich szkół. Do dziś odbyli oni w pomieszczeniach muzeum 105 lekcji. W nowym roku szkolnym już zawitały pierwsze grupy.

– Są takie szkoły i tacy nauczyciele, którzy współpracują z nami i przyprawiają uczniów regularnie. Do tego grona należą na przykład Szkoły Podstawowe nr 1, 5, 33 i 35, a najczęściej odwiedza nas SP nr 29; wśród gimnazjów najaktywniejsze to nr 7, 10 i 14, wśród ponadgimnazjalnych – Bielska Szkoła Przemysłowa i LO im. Kopernika. Ale są i takie szkoły, które pojawiają się incydentalnie – mówi Alicja Międał-Drost, kierownik Działu Oświatowego, przypominając, że szkoły mogą skorzystać z dofinansowania Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego, by uiścić odpłatność za lekcję, która kosztuje 60 zł.

Muzeum ma do dyspozycji przygotowane tematy takich lekcji z dziedziny archeologii, historii, sztuki, etnografii czy bibliotekoznawstwa, ale może też opracować temat zadany przez daną klasę. Zainteresowaniem najmłodszych uczniów cieszą się lekcje archeologii. Do wyobraźni dzieci najlepiej przemawiają pamiętki z tych najdawniejszych czasów. Młodzież z kolei najchętniej słucha wykładów na temat Młodej Polski, której to epoce poświęcona jest jedna z sal galerii malarstwa. Lekcje prowadzą pracownicy poszczególnych działów muzeum, najlepiej poruszający się w danej tematyce. – Wielu nauczycieli nie jest rodowitymi bielszczanami. Chętnie korzystają z naszej pomocy, bo sami nie dysponują tak szeroką wiedzą na temat przeszłości miasta – mówi pani Alicja, która regularnie odwiedza szkoły i składa propozycje współpracy, informuje o możliwościach umówienia się na lekcję.

Oprócz typowych zajęć dla szkół, charakter edukacyjny ma każde zwiedzanie muzeum, czy to indywidualne, czy grupowe. Orowadzanie grupy łączy się przecież z wykładem pracownika na temat poszczególnych ekspozycji, a nawet pobyt w muzeum bez przewodnika to okazja do poznawania nowych faktów i poszerzania wiedzy. Z informacji, zawartych na stronie [www.muzeum.bielsko.pl](http://www.muzeum.bielsko.pl), też można skorzystać w razie potrzeby.

## Festyny archeologiczne, czyli edukacja w terenie



Ubiegłoroczny piknik archeologiczny w starobielskim Grodzisku.

Ale zdarza się, że muzeum wychodzi ze swoich murów z propozycją edukacyjną. Przykładem takiej edukacji w plenerze były zorganizowane dwukrotnie festyny archeologiczne, które odbywały się w Grodzisku w Starym Bielsku. Przygotowane z rozmachem, ze starannym i bogatym programem, gośćmi przebranymi za średniowiecznych rycerzy, prezentacjami dawnych obyczajów i scenek z życia codziennego – ściągaly do najstarszej części naszego miasta tłumy młodzieży i dorosłych. W atmosferze zabawy udało się wtedy przemycić do młodych głów sporo rzetelnej historycznej wiedzy, nie tylko o przeszłości samego Grodziska, ale miasta i regionu. Według muzealnych statystyk, w pierwszym festynie uczestniczyło 400 osób, ale w drugim już około pięciu tysięcy bielszczan. Wielu trafiło na teren Grodziska pierwszy raz i po raz pierwszy usłyszało o jego historii.

## Muzyka i literatura na Zamku

W salach muzeum odbywają się też koncerty muzyki poważnej. Urząd Miejski od lat organizuje tutaj comiesięczne imprezy muzyczne pod wspólnym tytułem *Muzyka na Zamku*, a samo muzeum rozpoczęło swój cykl *Cztery Pory Roku*. Odrestaurowane sale sprzyjają tym przedsięwzięciom, gdyż słuchacze chętniej goszczą teraz na koncertach.

Charakter edukacyjny mają nie tylko stałe ekspozycje,

Muzeum w Bielsku-Białej od dwóch lat prowadzi lekcje historii, wykorzystując do ich ilustracji swoje zbiory. Ale, mówiąc o edukacyjnej roli muzeum, trzeba pamiętać, że właściwie cała działalność tej placówki nosi taki charakter.

zycie, ale i okresowe wystawy, jak jedna z ostatnich – *W kręgu Fałata*, adresowana głównie do młodzieży, której towarzyszyła sesja naukowa pt. *Porozmawiajmy o Fałacie*. W salach muzealnych często też odbywają się różnego rodzaju prelekcje i wykłady. Regularnie gości tu profesor Zbigniew Siatkowski, zapraszany przez pierwsze prywatne Liceum o Profilu Artystycznym do udziału w *Wieczorach literackich*.

## Informatory, katalogi, książki

Osobną rolę edukacyjną spełniają wydawnictwa własne Muzeum. Podstawą skrótovej wiedzy o placówce jest Informator o zbiorach. Przy okazji oddawania do użytku po remoncie dwóch sal poświęconych historii miasta, pojawiła się pozycja edytorska zatytułowana *Zamek w Bielsku. Zarys historyczny*.

Z kolei lipcowa uroczystość uruchomienia odnowionej Fałatówki była okazją do zaprezentowania pozycji pt. *Fałat znany i nieznany. Korespondencja z lat 1874-95*. W planach jest wydanie kolejnych tomów korespondencji malarza. W przygotowaniu jest przewodnik po zamkowej Galerii Malarstwa i po Domu Tkacza. Pojawił się też katalog do wystawy poświęconej Fałatowi. W listopadzie ma się ukazać IV tom *Bielsko-Bialskich Studiów Muzealnych*.

ciąg dalszy na str. 16



## JUBILEUSZE

## PROGRAM FESTIWALU

**2 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00****KOŚCIÓŁ W ALEKSANDROWICACH**

Koncert Inauguracyjny: Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Chóry Filharmonii Śląskiej i Resonans con tutti, Henryk Mikołaj Górecki – dyrygent, Adam Kruszewski – baryton  
w programie: H.M. Górecki – Salve sidus polonorum. Kantata o św. Wojciechu, Beatus vir

**3 PAŹDZIERNIKA****GODZ. 8.00, BCK, SALA KAMERALNA**

Koncert Edukacyjny Bielskiego Towarzystwa Muzycznego: Adam Wagner – skrzypce, Marek Miżera – fortepian, Urszula Mizia – słowo o muzyce

**GODZ. 11.00, BCK**

Finał konkursu wiedzy o H.M. Góreckim

Koncert Wokół Mistrza: Bielska Orkiestra Kameralna, Symfoniczna Orkiestra Liceum Muzycznego w Bielsku-Białej, Andrzej Kucybała – dyrygent, Jagna Krzanowska – fortepian

w programie: M. Hussar – Capriccio per archi e cembalo, A. Krzanowski – II Symfonia na orkiestrę smyczkową (frag.), H.M. Górecki – Koncert fortepianowy, B. Szabelski – Toccata

**GODZ. 18.00, BCK**

Salon Muzyczny: Bielska Orkiestra Festiwalowa, H. M. Górecki – dyrygent, Anna Górecka – fortepian, Krzysztof Bąkowski – skrzypce

w programie: H.M. Górecki – Cztery preludia na fortepian op. 1, Sonatina na skrzypce i fortepian, Kołysanki i tańce na skrzypce i fortepian – prawykonanie, Mała fantazja op. 73 na skrzypce i fortepian, Po co żeś tu przyszła, siwa mgło, drobne utwory na dwie grupy skrzypiec – prawykonanie

**4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00, BCK**

Koncert finałowy Moje 70 lat: Orkiestra Filharmonii Śląskiej, Mirosław Jacek Błaszczuk – dyrygent, Anna Górecka – fortepian, Krzysztof Bąkowski – skrzypce

w programie: K. Szymanowski – Uwertura koncertowa E-dur, M. Górecki – Koncert skrzypcowy Concerto notturno, H.M. Górecki – Koncert fortepianowy, B. Szabelski – Concerto grosso



## VIII FESTIWAL KOMPOZYTORÓW POLSKICH

## 70 LAT GÓRECKIEGO

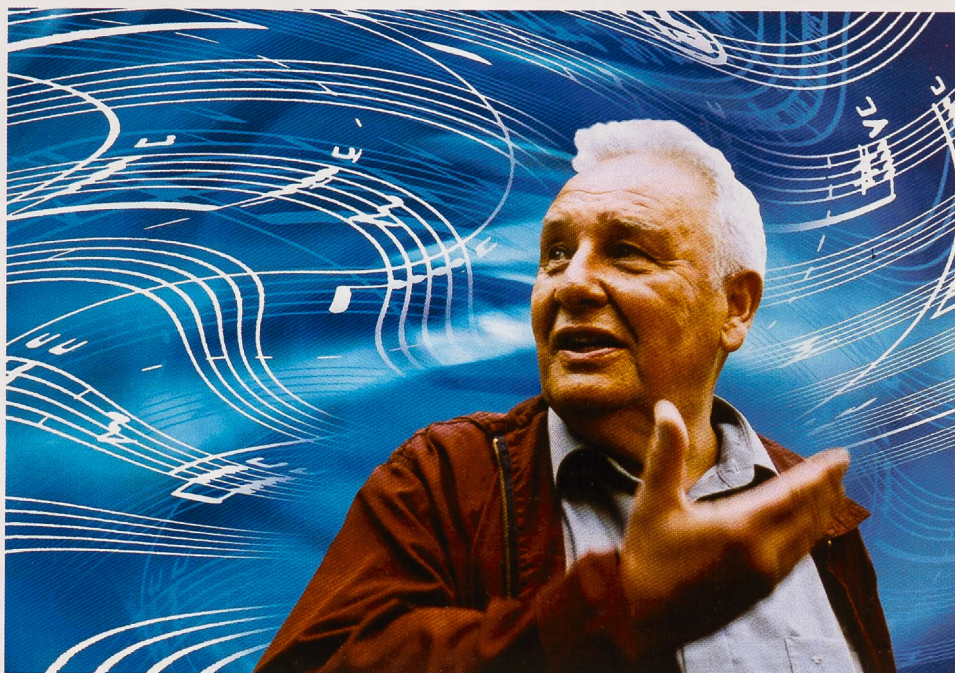
Tegoroczna edycja Festiwalu Kompozytorów Polskich będzie jednocześnie jubileuszem 70-lecia profesora Henryka Mikołaja Góreckiego, patrona tej imprezy muzycznej i bohatera jej pierwszej edycji. Za zasługi dla Bielska-Białej Rada Miejska przyznała profesorowi tytuł Honorowego Obywatela Masta, który zostanie wręczony podczas koncertu inauguracyjnego 2 października.

Henryk Mikołaj Górecki należy obecnie do najpopularniejszych światowych kompozytorów muzyki poważnej. Kompozycję studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, pod kierunkiem Bolesława Szabelskiego. Jego twórczość szybko zaczęła znajdować uznanie – już w 1960 r. zdobył I nagrodę na Konkursie Młodych Związku Kompozytorów Polskich. Wkrótce Górecki, jako laureat nie tylko polskich, ale i wielu międzynarodowych nagród muzycznych, zyskał opinię jednego z najoryginalniejszych twórców muzyki współczesnej.

Sławę i popularność w szerokich kręgach melomanów zapewniła mu zwłaszcza *III Symfonia*, której nagranie w interpretacji Dawn Upshaw i zespołu London Sinfonietta pod dyktando Davida Zinmana utrzymywało się w latach 90. na czele listy przebojów muzyki poważnej.

Podczas tegorocznego festiwalu zostaną po raz pierwszy zaprezentowane najnowsze utwory H.M. Góreckiego, m.in. *Kołysanki i tańce* na skrzypce i fortepian oraz *Po co żeś tu przyszła, siwa mgło* – drobne utwory na dwie grupy skrzypiec.

mt



## A MOŻE LEKCJA W MUZEUM



dokończenie ze str. 15

– Właściwie cała bez wyjątku działalność Muzeum ma charakter edukacyjny i jest prowadzona przez wszystkie jego działy. Zarówno kupowanie, jak przechowywanie i konserwowanie zbiorów odbywa się po to, by zachować dla przyszłych pokoleń autentyczne eksponaty i pamiątki z minionych czasów, które mówią o historii miasta i regionu. Powiem nawet, że i remont, który prowadzimy, mieści się w tym pojęciu. Jeśli wnętrza będą wyglądały pięknie, to będą uczyć określonej wrażliwości estetycznej – mówi dyrektor muzeum Iwona Purzycka.

kk

Na zdjęciach: po lewej – jeden z koncertów na Zamku; tym razem gra włoski kwartet z Wenecji. Obok – grupa uczniów podczas muzealnej lekcji.



# BISKUP STANISŁAW I JEGO KOŚCIÓŁ

**W tym roku mija 750. rocznica kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Ten właśnie święty jest patronem najstarszej świątyni w Bielsku-Białej.**

Kościół w Starym Bielsku został wybudowany w II połowie XIV wieku jako fara dla miasta i wsi Bielsko. Ta gotycka budowla jednonawowa, zbudowana z kamienia i cegły, ma wysoki, łamany dwuczęściowy dach z wieżą, w której wisi cenny XVI-wieczny dzwon. Wszystkich odwiedzających zachwycą ołtarz z późnogotyckim tryptykiem z XVI wieku. Namalowane olejem na drzewie lipowym obrazy przedstawiają sceny z życia patrona świątyni – biskupa Stanisława ze Szczepanowa.

– Cały cykl prac i badań konserwatorskich, prowadzonych od początku XX wieku do teraz, doprowadził do wyeksponowania najważniejszych elementów zdobniczych tego kościoła – mówi Piotr Kubańda, miejski konserwator zabytków. – Wchodząc do świątyni, można od razu zauważyć, oprócz przepięknego ołtarza z tryptykiem, dobrze zachowane retabulum, gdzie przechowywano relikwie, oraz chrzcielnicę. Jeżeli chodzi o elementy architektoniczne, to na uwagę zasługują malowane sklepienia gotyckie. Widnieją na nich kwadratowe i koliste kasetony. U zwieńczenia krzyżowo-żebrowego sklepienia są klucze, na jednym przedstawiony jest orzeł piastowski, a na drugim słońce. Bardzo piękne są kamienne okna gotyckie. W trakcie prowadzenia prac konserwatorskich odkryliśmy zachowane fragmenty gotyckich witraży i na ich wzór odtworzyliśmy brakujące witraże. W tej chwili pracujemy nad odkryciem i wyeksponowaniem ostatniego gotyckiego okna w ścianie północnej, które było zamurowane. Na zewnątrz zamontowaliśmy szklany daszek, zabezpieczający wejście do świątyni. Zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie, bo jest najbardziej neutralne – informuje konserwator. Obecnie przeprowadzane są badania muru okalającego kościół.

Duży udział w pracach nad renowacją kościoła ma bielski Urząd Miejski i Wojewódzki Konserwator Zabytków, ale również mieszkańcy parafii, którzy bardzo dbają, aby architektoniczna perła, która znajduje się na ich terenie, świeciła pełnym blaskiem.

Parafia Świętego Biskupa i Męczennika liczy 5000 osób, jest bardzo ważnym i prężnym ośrodkiem życia religijnego w Bielsku-Białej. Swoim zasięgiem obejmuje Stare Bielsko i osiedle Piastowskie. Na jej terenie działa wiele stowarzyszeń i ruchów religijnych. Jest Oaza Rodzin i Oaza Młodzieżowa, wspólnoty modlitewne, Odnova w Duchu Świętym, Duszpasterstwo Apostolskie Dusz w Czystości Cierpiących, Stowarzyszenie Żywego Różańca, Akcja Katolicka, Zespół Charytatywny i wiele innych. Parafia wspólnie z miastem prowadzi świetlicę środowiskową, w której dzieci z zaniedbanych rodzin mogą nie tylko dostać coś do jedzenia, ale znaleźć pomoc przy odrabianiu lekcji. Znajduje się tam również ośrodek dla upośledzonych umysłowo Centrum.

W tym roku przypada 750. rocznica kanonizacji św. Stanisława. Dlaczego warto przypomnieć tę postać, zapytaliśmy proboszcza parafii ks. Antoniego Kulawika.

– Jak śpiewamy w pieśni: Uproś nam Stanisławie u Boga cnotę męstwa w każdej słusznej sprawie wytrwać do zwycięstwa. Święty Stanisław jest wielkim Polakiem, uczy nas ładu moralnego, zachowania prawa, przykazań Bożych i miłości do drugiego człowieka. Po jego śmierci doszło do zjednoczenia rozbitych ziem naszej ojczyzny. On właśnie jest patronem na nasze trudne czasy, nie tylko przypomina o najważniejszych wartościach, ale uczy, jak je realizować we własnym życiu – odpowiedział proboszcz.

Jacek Kachel

Na zdjęciach:

1. Gotyckie okna świątyni
2. Miejski konserwator Piotr Kubańda sprawdza, co jeszcze jest do zrobienia.
- 3 i 4. Wnętrze kościoła: piękne malowidła i gotyckie sklepienie żebrowe.



## SYMPOZJUM O ŚWIĘTYM

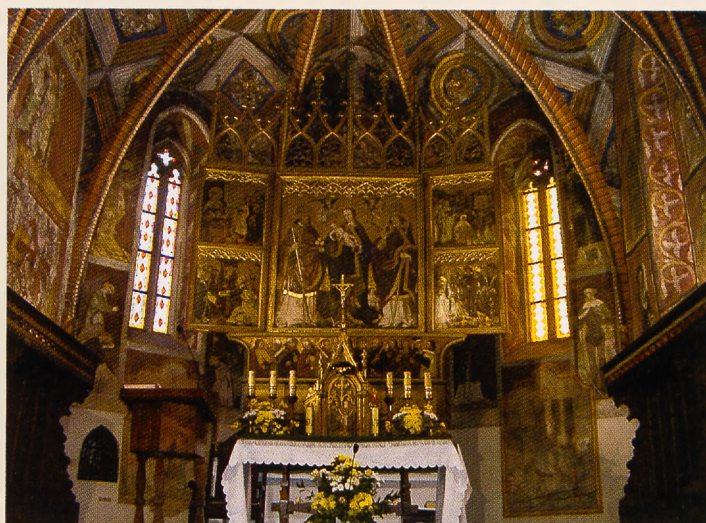
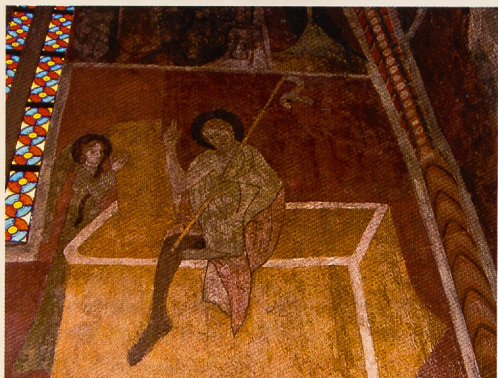
Z okazji 750. rocznicy kanonizacji św. Stanisława przygotowano sympozjum naukowe, które odbędzie się w Bielsku-Białej 2 października. Oto jego program:

**kościół św. Stanisława w Starym Bielsku, godz. 9.00**

spotkanie z modlitwą ku czci św. Stanisława  
odczyt ks. Antoniego Kulawika pt. Parafia rzymsko-katolicka św. Stanisława – problemy współczesności.

**Ratusz, sala sesyjna, godz. 10.30**

Czesław Ryszka – Krótka biografia św. Stanisława wraz z dziejami jego kanonizacji  
prof. Idzi Panic – Kult św. Stanisława w księstwie cieszyńskim w czasach piastowskich  
Wiesław Kuś – Kościół św. Stanisława w Starym Bielsku w świetle badań archeologicznych  
prof. Ewa Chojecka – Kościół św. Stanisława jako zabytek sztuki europejskiej  
Piotr Kubańda i Jarosław Szpakowicz – Z prac konserwatorskich w kościele św. Stanisława  
dr Jerzy Polak – Kościół św. Stanisława w świetle źródeł nowożytnych.





## SENIORZY

## STUDENCI BEZ INDEKSÓW

Przejście na emeryturę czy ukończenie kolejnej dziesiątki lat nie jest wcale powodem, by przestać interesować się światem i zdobywać nowe umiejętności czy wiedzę. Średnia naszego życia rośnie. Sposobem na spędzanie czasu na coraz dłuższej emeryturze może być uczestniczenie w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Tę formę aktywności docenia coraz większa grupa seniorów z naszego miasta.

– Na uniwersytet uczęszczam od samego początku, czyli od siedmiu lat, i ciągle jestem na pierwszym roku, choć na normalnym uniwersytecie już dawno byłabym magistrem – żartuje Barbara Stec, od 10 lat na emeryturze, dodając natychmiast: – To naprawdę fantastyczna rzecz. Odszkodnia od pracy domowej, od problemów. Spotykamy się co środę, jest nas dużo, towarzystwo bardzo miłe, wykłady są świetne.

– Gdyby nie uniwersytet, przestalibyśmy mieć powód, żeby czytać, ubierać się, wychodzić z domu. To nas trzyma przy życiu – dodaje Marianna Fokt, również z długoletnim stażem, bardzo zaangażowana w uniwersyteckie życie.

– Jestem zachwycona i bardzo wdzięczna pani Halinie Moszyńskiej, że te zajęcia zorganizowała, bo nie znamy pojęcia nudy, nie chodzimy z kąta w kąt – mówi Urszula Szostak, od siedmiu lat związana z uniwersyteciem.

Taką entuzjastyczną opinię wydaje mu niemal każdy z jego słuchaczy, a jest to dziś spora już grupa – 460 osób. Gdy uniwersytet powstawał, miał na początku 65 chętnych. Przeważały i przeważają do dziś panie, stanowiące prawie 91 proc. ogólnej liczby słuchaczy. W wieku do 59 lat jest ich 32 proc. i ta grupa w ostatnich latach rośnie najszybciej. 64 proc. to osoby w wieku 60-79 lat. Ale jest też bardzo aktywna grupa 20 osób, które już ukończyły 80. rok życia. Statystyki mówią, że ponad 37 proc. słuchaczy ma wykształcenie wyższe, 57 proc. średnie, około 5 proc. – zawodowe. Blisko połowa słuchaczy to osoby samotne. Najliczniejszą grupę zawodową tworzą nauczyciele.

Za każdym przedsięwzięciem stoi człowiek. Twórczynią tego uniwersytetu jest dr Halina Moszyńska, która

zawodowo, jako rehabilitant była związana ze środowiskiem ludzi starszych. Gdy przeszła na emeryturę i przestała dojeżdżać do Bytomia do pracy, w 1996 r. postanowiła założyć dwudziestą trzecią w Polsce Uniwersytet Trzeciego Wieku. Była od 1973 r., czyli od samego jego początku, członkiem Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego. Towarzystwo należy do europejskich i światowych organizacji, zajmujących się aktywizacją ludzi starszych. Na świecie pierwszy uniwersytet powstał w 1973 r., w Polsce niespełna dwa lata później – w Warszawie, przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego. Szybko zaczęły powstawać i dynamicznie rozwijać się następne. Ich przedstawiciele postanowili założyć sekcję przy wspomnianym Towarzystwie Gerontologicznym w 1981 r. Łatwiejsza stała się współpraca, przepływ informacji, wymiana doświadczeń. Naczelną zasadą było tworzenie uniwersytetów przy uczelniach wyższych, ale druga koncepcja to oparcie ich w środowisku i luźniejsze związanie z ośrodkami akademickimi.

Tak dynamiczny rozwój Uniwersytetów Trzeciego Wieku to dzieło życia prof. dr med. Haliny Szwarz, która była inicjatorką pierwszego, a potem, jako przewodnicząca sekcji, inaugurowała działalność następnych uniwersytetów. Była matką chrzestną i bielskiej placówki, która powstała przy Filii Politechniki Łódzkiej, ale w porozumieniu z władzami samorządowymi i administracją państwową. Od 1 października 2001 r. uniwersytet działa przy Akademii Techniczno-Humanistycznej,



Wykłady UTW zazwyczaj gromadzą po kilkuset słuchaczy.

a jego kierownik Halina Moszyńska została pełnomocnikiem rektora do spraw UTW.

– W roku akademickim 2002/2003 odbyło się 31 wykładów, w których uczestniczyło za każdym razem do 260 osób. Obejmowały one takie dziedziny jak medycyna, historia, historia sztuki, literatura, historia muzyki, architektura, psychologia, ziołolecznictwo, socjologia, religioznawstwo, geologia, astrologia, technika w medycynie. Wykładowcami są profesorowie i doktorzy wyższych uczelni. Wśród wykładowców mamy takie sławy jak profesorowie Zbigniew Religa, Kornel Gibiński, Franciszek Kokot, Władysław Nasiłowski ze Śląskiej Akademii Medycznej, prof. Józef Kocemba z Krakowskiej Akademii Medycznej, Krzysztof Kaczanowski z UJ. Dwa razy w miesiącu odbywają się seminaria z medycyny naturalnej, literatury i poezji, psychologii i socjologii. Słuchacze uczą się języka angielskiego i niemieckiego – wymienia Halina Moszyńska.

Dużą popularnością cieszą się zajęcia w zespołach zainteresowań – plastycznym, wokalo-muzycznym, turystycznym, narciarskim, brydżowym, literackim, imprez kulturalnych. – My nie tylko chodzimy na wykłady, ale i w góry. Klub seniora przy PTTK liczy 93 osoby. Spotykamy się w poniedziałek, żeby omówić, dokąd się wybierzemy. We wtorek grupa 30-38 osób wyrusza

w góry. Zimą chodzimy blisko, a latem wyjeżdżamy dalej. Mamy wycieczki autokarowe. Przewodniczącą naszego koła jest Władysława Karnia, a najstarszą uczestniczką wycieczek Janina Balicka – mówi Ewa Borzyszkowska, która pokochała góry 43 lata temu, gdy przeniosła się do Bielska. – Chodzimy, by ciągle poznawać piękno naszego kraju i naszych gór. Chodzimy dla naszego zdrowia. Ja mam 71 lat, ale jestem bardzo czynna i żwawa,



Różne formy aktywności studentów Uniwersytetu – z lewej gimnastyka, z prawej zajęcia studenckiego chóru.



## SENIORZY

dokończenie z poprzedniej strony

uwagam, że ruch to zdrowie. Jeśli ktoś ma ochotę iść z nami, to zapraszamy. Na rozpoczęcie i zakończenie sezonu organizujemy spotkania, podczas których wspominamy wycieczki i planujemy następne – dodaje pani Ewa. – Chodzę na gimnastykę dwa razy w tygodniu, na basen, na zajęcia plastyczne, do teatru, a przecież w domu też trzeba malować. Tak więc cały tydzień mam wypełniony, mąż nawet mi powiedział: *weź sobie urlop od tego uniwersytetu*, ale ja uważam, że to świetna rzecz – mówi Urszula Szostak, która zajęła się malowaniem dopiero po przejściu na emeryturę i odkryła u siebie prawdziwy talent.

Uniwersytet pozwolił też innej pani zrealizować się twórczo. Gdyby nie trafiła na jego zajęcia, pewnie nie miałaby wystawy swych prac, nie ujrzała swych wierszy wydanych drukiem.

Urszula Omylińska wspomina: – Przeszłam na emeryturę i poczułam się jak na marginesie. Wcześniej pracowałam jako logopeda. Gdy trafiłam na zajęcia, w których uczestniczę już sześć lat, odkryłam, że wykłady są bardzo ciekawe. Dzięki Halinie Moszyńskiej, która zachęciła i pomogła, udało mi się zorganizować wystawę swych kompozycji z polnych kwiatów, która odbyła się w listopadzie 2002 r. w Klubie Nauczyciela. Kompozycje sfotografowałam, a zdjęcia sprzedawałam. Dochód przeznaczyłam na Hospicjum św. Kamila. Udało mi się też napisać kilka wierszy, a jeden z uczestników wystawy zaproponował ich wydanie. Ukazały się w almanachu *Jesienne tango*. Teraz mam czas na rozwijanie swoich zainteresowań. Jestem członkiem zespołu literackiego. Oprócz tego pływam, gimnastykuję się, jeżdżę na wycieczki. To są sprawy, które zapełniają mi życie. Ten uniwersytet spełnia swe zadanie, dla ludzi w moim wieku jest bardzo potrzebny – mówi pani Omylińska.

Zespół plastyczny też ma swe sukcesy. Aż 85 prac (na 261) autorstwa słuchaczy uniwersytetu (Krystyna Kamczyk, Anna Kryczka, Urszula Szostak, Bolesław Bojda) znalazło się na ostatniej pokonkursowej wystawie Malarstwa Nieprofesjonalnego im. I. Bieńka, a Ewa Borzyszkowska otrzymała IV nagrodę. W minionym roku akademickim zorganizowano wystawę w Książnicy Beskidzkiej i wydano katalog.

Słuchacze uniwersytetu uczestniczą w życiu kulturalnym miasta. W listopadzie 2002 r. dodatkowo na ich życzenie Teatr Polski zagrał *Trzy siostry*. Nie brakuje ich także na koncertach i imprezach BCK, mają wystawy w Książnicy Beskidzkiej. W gimnastyce uczestniczy 105 osób, na basen chodzi 40, były też wyjazdy na wczasy rehabilitacyjne.

– Sprawność fizyczna starszego człowieka decyduje o jakości jego życia, ułatwia utrzymywanie kontaktów społecznych, sprzyja dalszemu rozwojowi, co jest warunkiem zachowania zdrowia i sprawności psychofizycznej. Człowiek powinien być aktywny jak długo jest to możliwe, bo własne działanie jest źródłem satysfakcji i zadowolenia – mówi Halina Moszyńska, podkreślając, że udział w zajęciach jest szczególnie ważny dla osób, które dopiero co przeszły na emeryturę, gdyż ułatwia odnalezienie się w nowej dla nich sytuacji. Warto dodać, że z kierownictwem współpracuje aktywnie Rada Samorządu Słuchaczy, a od 1998 r. bielska placówka jest członkiem EURAG-u, Związku Starszej Generacji Europy.

Najlepiej o wartości Uniwersytetu Trzeciego Wieku świadczy ciągle rosnąca liczba jego słuchaczy. Z pewnością i w nadchodzącym roku akademickim dołączą nowe osoby. Nie powinny być zawiedzione.

Katarzyna Kucybała



To Halina Moszyńska wymyśliła przed laty uniwersytet.

## WEEKEND Z TEATREM POLSKIM 17-19 PAŹDZIERNIKA

Szykuje się kolejna teatralna uczta.

Jak w każdym od kilku lat sezonie, Teatr Polski proponuje swoim widzom jesienny weekend z teatrem, złożony z trzech premier.

17 października, godz. 18.00 – Ulica Gagarina

18 października, godz. 18.00 – Tamara

19 października, godz. 18.00 – Kolacja na cztery ręce



### Ulica Gagarina

Współczesna sztuka młodego szkockiego autora Gregory Burke'a w reżyserii Norberta Rakowskiego. Mówi się o tej mocno drapieżnej sztuce, że jest skrzyżowaniem *Wściekłych psów* Tarantina z *Czekając na Godota* Becketta. Antyglobalistyczny bunt, wyrażony dość brutalnym językiem, bardzo ciekawe kreacje aktorskie (warto

zwrócić uwagę na Rafała Sawickiego) stawiają to przedstawienie obok innych zrealizowanych na bielskiej scenie sztuk, próbujących opisywać współczesny świat współczesnym językiem (*Prezydentki*, *Milczenie* czy *norway.today*).

### Tamara

Sztuka kanadyjskiego autora Johna Kri-zanca jest oparta na zdarzeniu z biografii słynnej malarki Tamary Łempickiej. W styczniu 1927 r. artystka przybyła do rządzonego przez Mussoliniego Włoch, by namalować portret przebywającego w areszcie domowym Gabriela d'Annunzio. Widzowie przedstawienia w ciągu jednego wieczoru będą mieli do dyspozycji, jak precyzyjnie policzono, 479001600 (tak! silnia liczby 12) różnych polityczno-artystyczno-erotycznych historii, akcja rozgrywa się bowiem równocześnie w wielu miejscach, pomiędzy którymi widzowie mogą się swobodnie przemieszczać. Jednym z głównych tematów tej sztuki jest poszukiwanie prawdy o zdarzeniach, których jesteśmy świadkami. Jest to jednak także rzecz o artyście, o faszystach, o relacjach między jednostką a państwem bądź systemem obowiązujących w społeczeństwie norm moralnych. W Polsce Tamara była dotąd realizowana tylko raz – w warszawskim Teatrze Studio w 1990 r. w reż. Macieja Wojtylszki. W Teatrze Polskim wyreżyserował ją Tomasz Dutkiewicz.



### Kolacja na cztery ręce

Komedia Paula Barza w reżyserii Henryka Rozena jest oparta na fikcyjnym spotkaniu Bacha z Haendlem w 1747 r. Do takiego spotkania nigdy nie doszło, ale wszystkie pozostałe fakty, przy całej swobodzie interpretacji, są jednak autentyczne, w tym także wyraźna niechęć Haendla do spotkania z Bachem i wielokrotne ponawiane przez Bacha próby nawiązania kontaktu z nierównie sławniejszym kolegą podczas jego pobytu w Niemczech.

Janusz Legoń





## TEATR

## PRZEDSTAWIENIA MAJĄ WARSTWY

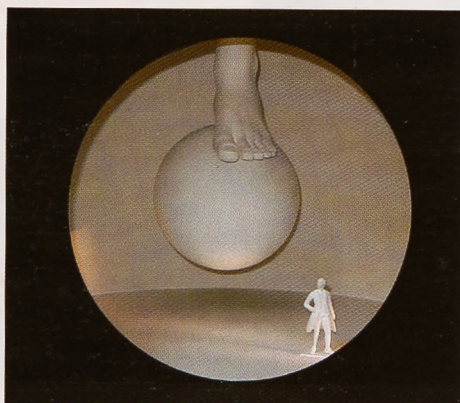
Miłośnicy *Shreka* to wiedzą – ogry są jak cebula, mają warstwy.

Przedstawienia teatralne też mają warstwy. Ale raczej jak tort: każdy ze składników teatralnego spektaklu – gra aktorska, scenografia, muzyka, tekst – ma swój smak, własny walor, chociaż przecież dopiero w komplecie tworzą to, co stanowi o magii teatru. Dlatego, oglądając wystawę scenografii w praskim Pałacu Przemysłowym, miałem wrażenie wędrowania po cmentarzysku teatru...

Od 13 do 29 czerwca odbywała się w Pradze światowa prezentacja scenografii, architektury teatralnej i scenograficznych prac studentów uczelni plastycznych – Praskie Quadriennale. Była to już dziesiąta edycja tego prestiżowego przeglądu scenograficznego, z naszego punktu widzenia o tyle wyjątkowa, że Teatr Polski w Białymostku był producentem polskiej ekspozycji. Stało się to trochę przez przypadek: Jacek Rybarkiewicz, komisarz generalny polskiej ekspozycji, potrzebował aparatu wykonawczego. Zwrócił się więc do bielskiego teatru, w którym przed laty pracował jako kierownik techniczny. W efekcie Sabina Muras, wicedyrektor bielskiej sceny, odpowiadała za sprawy ekonomiczne i organizacyjne, dyrektor Tomasz Dutkiewicz zajął się animacją zdarzeń teatralnych, pracownice wykonywały niektóre elementy ekspozycji, a aktorzy wystąpili 19 czerwca w czasie Dnia Polskiego z fragmentem *Parad* Jana Potockiego (scenę *Kasander literatem* grając – z własnej inicjatywy – po czesku!). Polską prezentację miał zaszczyt otwierać prezydent Jacek Krywult.

Już nie przypadkowi zawdzięczamy, że wśród reprezentujących Polskę kostiumów były prace Anny Poppek do bielskiej *Iwony, księżniczki Burgunda*, a w sekcji architektury prezentowany był projekt małej sceny i kompleksowej przebudowy placu z tyłu bielskiego teatru autorstwa Jadwigi Flank-Migdał (to praca dyplomowa, realizacja nastąpi zapewne nie wcześniej, niż w dekadę po zbudowaniu aquaparku...) i pomysł teatralnego wykorzystania krakowskiego Barbakanu autorstwa związanego przez wiele lat z Bielskiem-Białą scenografa Tadeusza Smolickiego. Miłym zaskoczeniem było ponadto odkrycie na stoisku Ukrainy projektu scenografii Andrieja Aleksandrowicza-Doczewskiego (przed laty autora niezwyklej wizji scenograficznych *Poskromienia złoŹnicy* i *Wiśniowego sadu* w reż. Siergieja Danczenki) oraz na izraelskiej ekspozycji szkolnej prac powstałych pod opieką artystyczną prof. Miriam Guretzky (autorki scenografii do *Peepshow u Holzerów* w reż. Marka Gaja).

Te bielskie akcenty nie zmniejszały jednak wrażenia opisanego na wstępie. Może zresztą nie było to wrażenie martwoty, ale raczej wynik oszołomienia wynikającego z nadmiaru. W przestronnych salach praskiego Pałacu Przemysłowego prezentowało się bowiem ponad 50 krajów, od USA po Brazylię a nawet Oceanie. Wystawa podzielona była na trzy sekcje: ekspozycji narodowych, architektury teatralnej i prezentacji szkół plastycznych. Dwie pierwsze podlegały ocenie międzynarodowego jury (nasz kraj reprezentował w nim Leszek Mądzik). Każde stoisko, każdy eksponat chciały zwrócić uwagę oglądającego – w tym natłoku wzajemnie się przyćmiewając. Rodzi się pytanie o strategię: jak zorganizować taką ekspozycję? Czy powinna to być szeroka informacja o stanie scenografii



Złoty medal Praskiego Quadriennale 2003 – Richard Hudson, scenografia do opery *Tamerlan* G.F. Haendla.

w danym kraju, prezentująca najważniejsze zjawiska z ostatnich czterech lat (tak zrobili nagrodzeni złotym medalem Brytyjczycy, a zwłaszcza Holendrzy, którzy bardzo ofiśnie wykorzystując techniki multimedialne informowali bodaj najpełniej)? A może swoista monografia jednego artysty (jak u Słowaków, którzy upamiętnili na Quadriennale postać zmarłego dwa lata temu Aleša Votavę, czy Rosjanie prezentując twórczość – także malarską – Borysa Meserera)? A może ekspozycja, która sama w sobie jest interesującym obiektem plastycznym, w której walory informacyjne mają mniejsze znaczenie? Tak zrobili twórcy ekspozycji z Oceanii – wystawiając dwa czarne kamienie (oczywiście z papiermaché) – i Węgry, zapraszający do wnętrza odchylonej od pionu nowego rodzaju kostki Rubika, w której ważniejsze od informacji przekazywanych przez barwne plansze było przeżycie przez zwiedzającego sprzeczności pomiędzy przymusem wynikającym z siły grawitacji a siłą nawyku, każącego domniemywać, że ściany w pomieszczeniach są pionowe. Węgierską strategię zabawy doceniły dzieci zwiedzające wystawę w ramach bardzo interesującego i oryginalnego programu edukacyjnego, opartego na wzorcu harcerskich podchodów, przyznając tej właśnie ekspozycji własną nagrodę. – Kiedy organizatorzy zapytali nas, czy mamy coś ciekawego dla dzieci, zaprzeczyliśmy, nie zdając sobie sprawy, że całe nasze stoisko jest zabawką – opowiadała ze śmiechem Sylwia Huszar z budapeszteńskiego Instytutu Teatralnego.

Polska ekspozycja narodowa była próbą kompromisu pomiędzy prezentacją sylwetek twórców, a poszukiwaniem symbolicznego odpowiednika idei polskiego teatru, którą realizatorzy (J. Rybarkiewicz i Adam Kilian) pragnęli wysnuć z wypowiedzi Leona Schillera, że teatr łączy w sobie wszystkie sprzeczności świata.

Na sprzecznościach właśnie, na napięciach oparta była koncepcja tej instalacji. Pierwsze napięcie: pomiędzy utytułowanymi, znanymi w świecie mistrzami (reprezentowanymi przez Andrzeja Kreutz-Majewskiego, Jerzego Kalinę i samego Kiliana) i młodym pokoleniem reprezentowanym przez Jana Kozikowskiego (autora scenografii do głośnej *Matki Joanny od Aniołów* w reż. Marka Fiedora). Drugie: pomiędzy żywiołami natury (do których odsyłały prace mistrzów) i teatralną umownością, reprezentowaną przez tancerkę w srebrzystym kostiumie poruszającą się w obrębie stoiska. Z tym biegunem ziemskim kontrastował biegun metafizyczny reprezentowany przez pracę Kozikowskiego, której głównym elementem były typowe, błękitne figury Matki Boskiej z gipsu, ustawione nad swego rodzaju tacą wypełnioną błotem... To trzecie napięcie było decydujące dla wymowy ekspozycji. Niestety, zrezygnowano z pierwotnego pomysłu, według którego gipsowe figury miały stać w owym błocie... W efekcie zamiast sygnału, że religijność jest w polskim teatrze tematem dyskusyjnym, otrzymaliśmy coś na kształt maryjnego ołtarzyka. Niewielkie fotografie z opolskiego przedstawienia niczego nie zmieniły... Coś, co mogło bardzo wyraziście oddawać temperaturę dyskusji o kondycji ludzkiej, jaką w najwybitniejszych przedstawieniach prowadzi dziś teatr w Polsce, stało się mimowolną ilustracją stereotypu o kraju żubrów i pielgrzymek.

O wiele bardziej udana była efektowna prezentacja polskich szkół teatralnych, przygotowana pod kierunkiem Joanny Kunysz. Gabinet luster, na tle których prezentowano kostiumograficzne prace studenckie, był, dzięki efektowi zwielokrotnienia, onirycznym symbolem tego, co możliwe w polskim teatrze – znakiem nieposkromionej wyobraźni.

Ta prezentacja korzystnie wyróżniała się wśród pozostałych stoisk, co cieszy tym bardziej, że generalnie ekspozycje szkolne były ciekawsze od prezentujących prace zawodowców stoisk narodowych. Przekonujące wyjaśnienie tego faktu zaproponowała goszcząca na praskiej wystawie Joanna Macha (znana w Bielsku ze scenografii do *Sztuki* Jasmíny Rezy). – Ekspozycja na wystawie to końcowy etap pracy studenta. W zawodowym teatrze projekt scenograficzny ma przede wszystkim być funkcjonalny, zrozumiały dla twórczących dekoracje i kostiumy rzemieślników – komentowała.

Tak, celem pracy scenografa nie jest piękny projekt, tylko piękny (zabawny, wzruszający, wstrząsający, ważny) spektakl... Znowu te warstwy!

Z tego faktu dobrze zdawali sobie sprawę organizatorzy, tworząc w centrum wystawy Serce Quadriennale – przestrzeń przeznaczoną na różnego rodzaju działania teatralne, odbywające się nieprzerwanie przez cały czas trwania wystawy. Były to występy mimów, teatrów ruchu, awangardowe happeningi, dziwne lub egzotyczne działania, wprowadzające czynnik życia w ten świat martwego teatru. Jednym z takich działań był występ bielskich aktorów z *Paradami*, przeplatany dźwiękami inscenizowanym mikrowykładem Jacka Rybarkiewicza.

Quadriennale – feeria pomysłów, targowisko koncepcji, globalny nadmiar, który oszałamia, a niekiedy inspiruje. Ale przede wszystkim budzi ciekawość przedstawień, z których pochodzą eksponaty. Ciekawość, której nic nie zaspokoili.

Janusz Legoń



## NAJMŁODSI

## W PRZEDSZKOLU BEZ TELEWIZORA

**Za każdym dziełem stoi człowiek. To, że w Bielsku-Białej mamy silny ośrodek pedagogiki waldorfskiej, zawdzięczać można pani Zdzisławie Karczewskiej. Założyła najpierw przedszkole, potem szkołę podstawową, a teraz stara się o utworzenie gimnazjum.**

– Czternaście lat temu byłam mamą trójki małych dzieci. Przypadkiem trafiłam na spotkanie, podczas którego usłyszałam o przedszkolu waldorfskim i poczułam zachwyt, a jednocześnie tęsknotę, by moje dzieci mogły chodzić do takiego przedszkola. Nie byłam wtedy związana zawodowo z pedagogiką, ale z tego zachwytu i entuzjazmu zrodziła się decyzja, by założyć przedszkole. Stało się naszym domem. Z roku na rok przybywało dzieci, a ja uzupełniałam studia pedagogiczne na wzgardzonym przeze mnie wcześniej kierunku wychowania przedszkolnego – wspomina Z. Karczewska początki swej pracy z dziećmi, która stała się jednocześnie jej pasją i sposobem na życie.

Przedszkole, najpierw jako prywatne, zaczęło działać w 1989 r. i z biegiem lat wypracowało sobie trwałe miejsce w sieci bielskich placówek przedszkolnych. W 1995 r. – na życzenie rodziców – została utworzona Waldorfska Szkoła Podstawowa, która mieści się w pięknej willi w Cygańskim Lesie. Trwają starania o utworzenie gimnazjum.

– Program wysłaliśmy do Ministerstwa Edukacji Narodowej, czekamy na akceptację – mówi pani Zdzisława. Jeśli uda się uruchomić gimnazjum, będzie to pierwsze waldorfskie gimnazjum w Polsce. Jedyne, ale tylko z elementami pedagogiki waldorfskiej, jest w Warszawie. Tam też jest druga obok bielskiej podstawówka, a wszystkich przedszkoli w Polsce jest tylko sześć. Natomiast na świecie istnieje 870 placówek tego typu, które mają już 83-letnią historię.

Przypomnijmy, że twórcą tej pedagogiki był myśliciel i filozof Rudolf Steiner, któremu w 1919 r. Emil Molt, dyrektor fabryki wyrobów tytoniowych Waldorf Astoria w Stuttgarcie, polecił założenie przedszkola dla dzieci pracowników. Podstawą pracy wychowawczo-pedagogicznej są dwa elementy: przykład i naśladowanie oraz rytm i powtarzanie. Naśladowanie jest w życiu małego dziecka sposobem poznawania świata i działania. Praca nauczyciela polega na dostarczaniu dziecku bogactwa wzorów, które pozwala mu się rozwijać wszechstronnie i zdobywać nowe umiejętności. Rytm w przedszkolu wyznaczają pory roku, daty świąt, zajęcia przypisane kolejnym dniom tygodnia i ustalony porządek każdego dnia. – Robimy wszystko w ustalonym porządku, który wyznacza rytm dnia, tygodnia, całego roku. Każdego dnia mamy inne zajęcia artystyczne – rysowanie, modelowanie, malowanie. Część rytmiczna dnia to korowody, które rozwijają ruchowo. Po wspólnym posiłku i modlitwie idziemy prawie zawsze do ogrodu, chyba że pogoda jest bardzo brzydka. Dzień kończy się zawsze inscenizacją baśni – opowiada pani Zdzisława.



*Ciocia Zdzisława rozdaje dzieciom bułeczki ich własnej roboty. Pieczenie chleba przez dzieci to jedno z wyróżniających działań przedszkola waldorfskiego.*

slawa, podkreślając, że przedszkole jest zobowiązane do zrealizowania normalnego programu przedszkolnego i tak się dzieje.

W pomieszczeniach budynku przy ul. Grunwaldzkiej, urządzonych bardzo przytulnie, pełnych naturalnego drewna, pastelowych kolorów i ozdób, wykonanych z naturalnych materiałów, panuje miła, domowa atmosfera, pachnie pieczonym ciastem. Trzy panie opiekują się 32 maluchami. Nie ma podziału na grupy wiekowe ani sztywnego podziału obowiązków. Dzieci zwracają się do pań: *ciociu*. Taki obyczaj narodził się na samym początku, bo najpierw były to dzieci przyjaciół i znajomych Z. Karczewskiej. Dziś są już licealistami, ale nieraz na ulicy ktoś kłania się pani Karczewskiej: – Dzień dobry ciociu.

– Nasi wychowankowie dobrze radzą sobie na dalszych etapach edukacji. Oczywiście, dzieci bywają różne, ale większość wyrasta na dobrych uczniów, odważnych, otwartych. Cechuje ich tak wymagana teraz i modna kreatywność – mówi.

Maluchy przebywają w przedszkolu 4, 5 lub 6 godzin, nie ma leżakowania, tak nie lubianego w innych przedszkolach. Dzieci cenią to, że mogą się przede wszystkim bawić. – Maluchy w wieku do lat 7 potrzebują czasu, by dojrzeć do obowiązków szkolnych. Ich pracą jest zabawa. To najważniejsza działalność dziecka. Budzimy jego fantazję. Myślałam, że jestem już starą wygą i nic mnie nie zaskoczy, a jednak ciągle zachwyca mnie pomysłowość dzieci – mówi pani Zdzisława. Przedszkole w czasie zabawy uczy tolerancji, zaufania

do świata, szacunku, wdzięczności i współczucia, czyli cech, które charakteryzują człowieka żyjącego godnie. Dzieci są wychowywane w chrześcijańskim systemie wartości. Jak podkreśla pani Zdzisława, choć nie są to tylko dzieci z rodzin katolickich, ten fakt nie rodzi problemów. Wymienia jeden przypadek odebrania dziecka z przedszkola ze względów religijnych.

W tym przedszkolu nie ma telewizora ani komputera. Nie ma i nie będzie. Są za to korzenie, kamyki, szyszki – dary natury, z których dzieci wraz z nauczycielkami tworzą zabawki i ozdoby. Ten kontakt z naturą uczy właściwego do niej stosunku. Często włączają się rodzice, pomagając wykonać zabawki czy ozdoby.

– Kiedyś rodzice trafiali tu z ciekawości, dziś są to świadome wybory. Mają dużo pytań, uczestniczą bardzo aktywnie w naszym życiu, w obchodach świąt. W zeszłym roku miałam mamę, która cały czas była ze swym dzieckiem na zajęciach. Ono nie dorosło jeszcze do roztkania z mamą. Rodzice mają duży wpływ na to, co dzieje się w przedszkolu, do mnie można zawsze zatelefonować, jestem do ich dyspozycji. Nasza działalność jest absolutnie jawna. Nawet znane są nasze zarobki – mówi Z. Karczewska.

Wspólnie z rodzicami ustalono, że w tym roku do przedszkola trafi dwoje lub troje dzieci skierowanych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom. To będą takie maluchy, których rodziców nie stać na opłaty. Przedszkole prowadzi też zajęcia dla rodziców i młodszych dzieci, które nie chodzą jeszcze do przedszkola.

Katarzyna Kucybała



## NA SKRZYDŁACH

JAK ZREALIZOWAĆ MARZENIA IKARA, CZYLI

## SZTUKA LATANIA

Z roku na rok przybywa liczba osób chcących wzbicić się w niebo i zobaczyć ziemię z lotu ptaka. Teraz to nie tylko samoloty, szybowce i spadochrony, ale duża popularnością cieszą się lotnie, paralotnie i motolotnie. Sprawdziliśmy, jak zrealizować marzenia o lataniu w Bielsku-Białej.

Jak się okazuje, latać praktycznie może każdy, wszystko zależy tylko od tego w jakim charakterze i na którym krzeselku chce usiąść w samolocie. Jeżeli chciałby jako turysta zobaczyć Bielsko i okolice, może to uczynić prawie że natychmiast, wszystkie uzależnione jest od pogody, a długość przebywania w powietrzu od ilości pieniędzy. Natomiast, gdyby ktoś chciał zająć miejsce pilota droga jest nieco dłuższa.

- Żeby latać na samolotach, szybowcach czy skakać na spadochronach trzeba mieć ukończone minimum 16 lat, ale do 18 roku życia młody adept lotnictwa potrzebuje zgody rodziców. Potrzebne także pozytywne orzeczenie komisji badań lotniczo-lekarskich, a potem szkolenie teoretyczne i praktyka w powietrzu i już można latać - informuje Antoni Kufel dyrektora Aeroklubu Bielskiego. Badania psychofizyczne są przeprowadzane we Wrocławiu, gdzie znajduje się Ośrodek Badań Lotniczo-Lekarskich. Z pozytywnym orzeczeniem lekarskim trzeba się zgłosić do Aeroklubu i można rozpocząć szkolenie. Czas trwania kurs jest uzależniony od tego na czym chce się latać. Po egzaminie zaczyna się szkolenie praktyczne. Aby zostać lotnikiem z najbardziej popularną licencją turystyczną trzeba wylatać 50 godzin co kosztuje obecnie 15 tysięcy złotych (jedna godzina 300 złotych). Miłośnik szybowców może zrealizować swoje podniebne marzenia za 3.600 złotych, natomiast aby zostać skoczkiem spa-

dochronowym wystarczy 450 złotych i oczywiście silne nerwy.

- Staramy się tak rozłożyć te płatności, aby pełną opłatę płacili dorośli pracujący, natomiast dla młodzieży stosujemy zniżki. Natomiast potem samo latanie na szybowcach dla młodzieży wymaga opłat wręcz symbolicznych. Za godzinę latania szybowcem płaci 2,40 zł i 4 złote za 100 metrów holu, co oznacza, że jazda na karuzeli jest dużo droższa - dodaje dyrektor Kufel.

Członkowie bielskiego stowarzyszenia organizują również kursy latania na obecnie bardzo modnych lotniach i paralotniach. Natomiast szkolenia praktyczne na różnego rodzaju paralotniach - ze względu na to, że potrzebują one wzniesień, aby wzbicić się w powietrze - odbywają się w Międzybrodzu Żywieckim i w Góleszowie. Dla tych, którzy chcieliby zobaczyć jak wygląda Podbeskidzie z lotu ptaka, Aeroklub organizuje loty turystyczne, których czas i trasa zależy od zamawiającego.

W połowie września Aeroklub zorganizował na bielskim lotnisku międzynarodowy Piknik Lotniczy Euroregionu Beskidy. Była wystawa latającego sprzętu, pokazy lotnicze i mnóstwo innych atrakcji. Przyszły prawdziwe tłumy.

Jacek Kachel



Na zdjęciach powyżej: latanie to nie tylko szybowce i samoloty, ale również śmigłowce i paralotnie. Paralotniarze trenują na górze Żar.



Samoloty mogą się stać prawdziwą pasją życia.



Aeroklub Bielski jest stowarzyszeniem, które, podobnie jak 54 inne ośrodki lotnicze, wchodzi w skład Aeroklubu Polskiego. Obecnie skupia ponad 300 członków na terenie miasta.







## NAJSTARSZY BIELSZCZANIE

MIECZYŚLAW  
BRZOZOWSKI

7 sierpnia Mieczysław Roman Brzozowski z Bielska-Białej obchodził setne urodziny.

Dostojny jubilat urodził się w 1903 r. w Jarosławiu. Gimnazjum klasyczne ukończył w Przemyślu, studiował na Uniwersytecie Lwowskim. Całe swoje życie oddał oracy nauczycielskiej. Po II wojnie światowej tworzył Związek Nauczycieli Repatriantów. Z Bielskiem-Białą na stałe jest związany od 1954 r. Na emeryturę przeszedł w 1967 r. Za największy swój sukces pedagogiczny uważa to, iż przez ponad 40 lat pracy nauczycielskiej nigdy nie miał konfliktu z żadnym uczniem. Jako receptę na długowieczność podaje: pogodę ducha, optymizm i racjonalne odżywianie. Jack

## ROZALIA KALETA



Pani Rozalia także niedawno ukończyła 100 lat. Pochodzi ze starego wilamowickiego rodu. Rodzinie udało się odtworzyć jego drzewo genealogiczne sięgające XVIII wieku.

Całe życie ciężko pracowała, gdy za mąż za wilamowickiego piekarza Wacława Łukowicza, pomagała mu w piekarni. Po II wojnie kupili gospodarstwo w Starym Bielsku. Wychowali jednego syna Jana, który już nie żyje.

Panią Rozalią opiekują się dwie wnuczki i ich mężowie. Ma też już prawnuczkę. Jak na swe 100 lat jest bardzo sprawna, całe życie nie chorowała. kk

Po trwającym kilka miesięcy remoncie 23 lipca – w 150. rocznicę urodzin Juliana Fałata oraz w 30. rocznicę utworzenia jego muzeum biograficzno-artystycznego w Bystrej – otwarto Fałatówkę dla zwiedzających. W ośmiu pokojach pięknie odnowionej secesyjnej willi zgromadzono obrazy olejne i akwarele Fałata, twórcy malującego chętnie sceny myśliwskie, a także pejzaże i portrety, oraz dokumenty i fotografie związane z jego życiem i twórczością. Remont udało się przeprowadzić dzięki środkom od Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego, gminy Wilkowice i Towarzystwa Przyjaciół Bystrej. Odnowiony został też krzyż w ogrodzie, pod którym często modlił się Fałat. Podczas uroczystości w Fałatówce prezentowano także świeżo wydany pierwszy tom korespondencji malarza pt. Fałat znany i nieznany. Autorka książki Maria Aleksandrowicz, pracownik muzeum, zebrała w tym tomie 221 listów z lat 1874-1895. kk  
Na zdjęciu: odrestaurowane pokoje Fałatówki.

Piotr Tomaszuk, słynny reżyser, twórca Wierszalina, nie jest już dyrektorem Teatru Lalek Białaluka. Odszedł a atmosferze skandalu. 24 lipca prezydent miasta Jacek Krywult rozwiązał w trybie natychmiastowym zawartą z nim umowę o zarządzanie teatrem pod zarzutem rażącego złamania prawa. Stwierdziła je kontrola wewnętrzna, przeprowadzona wiosną w Białalu. Były dyrektor nie zgodził się z zarzutami, nie przyjął propozycji zostania dyrektorem artystycznym, nagrał rozmowę z prezydentem i oskarżył go o szantaż (jak się okazało, bezpodstawnie). Miasto wniosło sprawę przeciw Tomaszukowi do prokuratury.

Obowiązki dyrektora teatru pełni obecnie Lucyna Kozień, dyrektor artystyczny Białaluki. W związku z odejściem Tomaszuka, z repertuaru teatru zniknie większość przygotowanych przez niego przedstawień, m.in. Cyrk Dekameron i ostatnia przedwakacyjna premiera – Pchła Szachrajka. Trwają prace nad wznowieniem Samotności wg Brunona Schulza. mt

Na zdjęciu: scena z Cyrku Dekameron, którego nie zobaczymy już w Białalu.

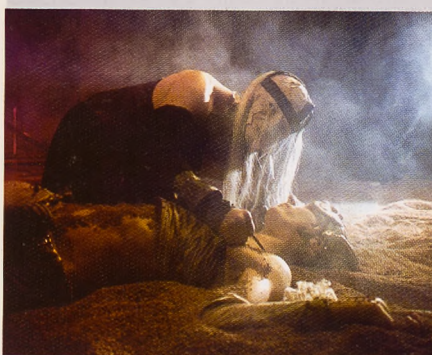
Od lata działa nowy sektor miejskiego składowiska odpadów w Lipniku. Na ok. pięć lat zniknęła więc groźba płacenia za wywóz śmieci do innych miejscowości. Nowy sektor ma 4,5 hektara powierzchni, składa się z trzech kwater o wspólnej pojemności ok. 500 tys. m<sup>3</sup>. Jest wykonany według nowych technologii, szczelny, odizolowany od ul. Krakowskiej na razie ekranem akustycznym, ale w planach jest budowa strefy zieleni izolacyjnej, co w znaczącym stopniu wyeliminuje negatywne oddziaływanie składowiska na tereny przyległe. Inwestycja kosztowała ponad 5 mln zł netto, z tego 3,5 mln zł to pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Katowicach, 1 200 tys. zł to środki Zakładu Gospodarki Odpadami, a 250 tys. zł dało miasto. W Lipniku trzeba będzie wybudować jeszcze pięć sektorów do składowania odpadów. kk

Na zdjęciu: nowy sektor już przyjmuje odpady.

Od sierpnia w tzw. strefach parkingowych znów płacimy za postój. 1 zł za pierwsze pół godziny, za pierwszą godzinę 1,50 zł, za każdą następną 2 zł. Opłaty pobierają na razie nie parkomaty, ale ubrane w kamizelki panie parkingowe. Docelowo będą je pobierać dwufunkcyjne parkomaty, w których będzie można się logować kartą albo płacić bilonem. Strefy w imieniu miasta prowadzi Miejski Zarząd Dróg.

Parkowanie w strefach było darmowe przez rok, po zerwaniu przez miasto niekorzystnej umowy z firmą Intelpark, która poprzednio obsługiwała strefy. Kierowcy sygnalizowali jednak, że zaczynają się pojawiać problemy z parkowaniem, przede wszystkim w centrum. W nowym systemie samochody parkujące w strefie będą miały dwa różne oznaczenia. Specjalną nalepkę będą mieli mieszkańcy, a paragon ci użytkownicy, którzy zapłacili bilonem i ci, którzy zalogowali się w parkomacie. kk, Jack  
Na zdjęciu: parkingowa zbiera opłaty na ul. Barlickiego.

## FAŁATÓWKA PO REMONCIE

BIALLUKA BEZ TOMASZUKA  
I DEKAMERONA

## WIĘCEJ MIEJSCA NA ŚMIECI



## PANIE PARKINGOWE W AKCJI







## BUDOWLAŃCY I ARCHEOLOGDZY



Lato rozpoczęły się wreszcie prace przy odbudowie zwałonej kamienicy przy Rynku. Kamienica runęła w grudniu 1998 r., w wyniku niefachowo prowadzonych prac budowlanych.

Przetarg na odbudowę wygrał Bielski Holding. Prace, zgodnie z koncepcją opracowaną dla całej zachodniej pierzei Rynku, mają się zakończyć do końca 2004 r. Zaczęto od zabezpieczania konstrukcji i fundamentów budynku oraz wykonania wzmocnień pod odbudowę zwałonej ściany frontowej. W tej chwili jej spory fragment, z rzucającej się w oczy nowej czerwonej cegły, już stoi.

Roboty w piwnicach kamienicy nadzorowali archeolodzy. W trakcie prac okazało się, że przekrój nawarstwień archeologicznych pod kamienicą jest niezwykle czytelny. Doskonale widać ślady dawnych pomieszczeń w postaci wypalanych klepek, relikwów architektury, fragmentów podmurowań.

*Na zdjęciu: remont potrwa jeszcze ponad rok.*

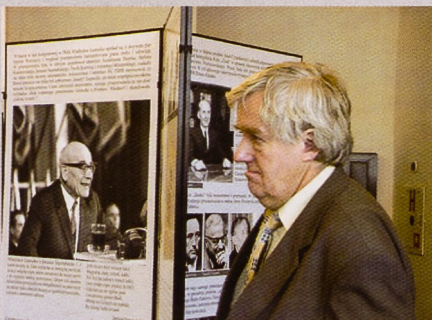
## TE WSPANIAŁE MASZYNY



Lato upłynęło w Bielsku-Białej pod znakiem rajdów i zlotów różnych niecodziennych maszyn. Najpierw przyjechali skandynawowie na motocyklach – harleyach, jadąc na południe Europy urządzili sobie międzylądowanie w Bielsku. Potem przyszła pora na pojazdy militarne – czołgi, skoty, transportery opancerzone, amfibie, raketowozy. Pokazy ich umiejętności, zwłaszcza tankrash, czyli zgniatanie samochodów, przyciągnęło na Bionia mnóstwo publiczności. Na koniec odbył się 26. Rajd Pojazdów Zabytkowych. W konkurencjach rajdowych wystartowało 65 załóg z całej Polski. Wszyscy pasjonaci starych samochodów przyjechali do Bielska wspaniałymi, pięknie wyremontowanymi maszynami sprzed lat. Jack

*Na zdjęciu: zgodnie z zasadami, każdy pojazd startujący w rajdzie powinien mieć 100 procent oryginalnych części, za każdą zmienioną uczestnik rajdu otrzymuje punkty kame.*

## O MARCU WE WRZEŚNIU



We wrześniu w Książnicy Beskidzkiej otwarto – przygotowaną wspólnie przez katowicki oddział Instytutu Pamięi Narodowej oraz Książnicę – wystawę poświęconą wydarzeniom marca 1968 r. Po strajkach studenckich doszło wówczas do rozruchów, które w efekcie doprowadziły do wyjazdu z kraju ponad 15 tysięcy Polaków narodowości żydowskiej. Wydarzenia historycznego marca ukazywały fotografie i dokumenty oraz fragmenty słynnego przedstawienia Dziadów w reżyserii Kazimierza Dejmka. Był też wykład o marcowych protestach na Śląsku.

– Ta wystawa jest swoistą lekcją historii dla młodych. Mam nadzieję, że uświadomi ludziom, że warto protestować w obronie wartości przeciwko zniewoleniu i poniżaniu – mówił, otwierając wystawę, Andrzej Sikora – dyrektor katowickiego oddziału IPN.

*Na zdjęciu: dyr. Andrzej Sikora ogląda wystawę.*

## SYMBOLICZNY WYMIAR ŚWIĘTA CHLEBA



Czwarty Światowy Dzień Chleba był obchodzony w Bielsku-Białej 13 września. Na ustawionych na placu Ratuszowym straganach ułożono wypieki 12 piekarń z miasta i okolic. Cieszyły się ogromnym powodzeniem – tak wielkim, że niespodziewanie szybko znikły z półek. Wystawę zorganizował Cech Rzemiosł Spożywczych i Małej Przedsiębiorczości oraz Stowarzyszenie Rzemieślników i Piekarzy RP. Starszy Cechu Mieczysław Lzydorczyk wyliczył, że w bielskich piekarniach wypieka się obecnie ponad 50 gatunków chleba. W europejskich statystykach Polska zajmuje pierwsze miejsce w spożyciu chleba. Każdy Polak zjada rocznie prawie 100 kg pieczywa.

– Z przykrością obserwujemy, że poszerza się krąg osób, których nie stać na chleb – mówił prezydent Jacek Krywult, zapewniając, że władze Bielska-Białej robią wszystko, by nikomu w mieście chleba nie zabrakło. Prezydent podkreślił zasługi piekarzy bielskich dla utworzenia w mieście Banku Chleba.

*Na zdjęciu: otwarcie Dnia Chleba – częstowanie wypiekami.*

## CZESI W BIELSKU

**Weekend 24 do 26 października przebiegać będzie pod hasłem sztuki czeskiej.**

W Galerii Bielskie BWA zostaną otwarte dwie znakomite wystawy artystów czeskich.



*Jiří Surůvka, Marszałek, 2003.*

**Jiří Surůvka – I maestri del colore**

W górnej sali BWA wystawa znakomitego czeskiego artysty Jiříego Surůvki, który uprawia malarstwo, grafikę, rzeźbę, video, performance. W dosadny i dowcipny sposób komentuje aktualną rzeczywistość, nie uciekając od polityki i krytyki obyczajowości. Jiří Surůvka wraz z grupą zanurzonych artystów przygotowuje też wystąpienia kabaretowe – rodzaj performance (jedno z nich 25 października w Farbiarni).

**Metamorfozy człowieka. Grafika czeska I połowy XX wieku**

W dolnej sali BWA będzie można oglądać najciekawsze prace graficzne i rysunki artystów czeskich ze zbiorów Muzeum Sztuki w Pradze. Alfons Mucha, František Kupka czy Josef Čapek należą do czołówek współczesnej awangardy europejskiej. Reprezentują wszystkie ważniejsze kierunki XX-wiecznej sztuki, jak secesja, symbolizm, kubizm, a zwłaszcza surrealizm. Wystawa pokazywana będzie tylko w Bielsku-Białej.

Obie wystawy będą trwały od 25 października do 16 listopada, wernisaż: 25 października o godz. 17.00.

W czasie czeskiego weekendu w Klubie TotamTo Farbiarnia będą się odbywać koncerty zespołów prezentujących młodą muzykę czeską, a w Kinopleksie wyświetlane będą nowe czeskie filmy. Na pewno warto się zainteresować.